Pełny wykaz premij i premjowanych na stronie 3-ej i 4-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 8 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków Poniedziałek 6 Marca 1933 Nr 65

Nad Niemcami powiewa cesarska flaga

Dziś rozegra się tam komedja wyborów

Nad Rzeszą Niemiecką łuna. To nie przenośnia! Dosłownie: Republika weimarska, powstała na gruzach cesarstwa w listopadzie 1918 roku, gorze, kończy swój niezbyt sławny żywot. Pogrzeb odbywa się przy akompanjamencie masowych aresztowań, represyj, drobnych krwawych zamieszek i... dźwiękach hymnu cesarskiego. A nad wszystkiem góruje donośny głos Adolfa Hitlera, „zbawcy Niemiec".

Dziś Niemcy idą znowu do urn wyborczych. Po raz pierwszy (i napewno ostatni) w roku bieżącym, a po raz szósty na przestrzeni jednego roku. Wiemy doskonale, że wybory te były wszystkiem innem, ale nie prawdziwą próbą ustalenia kierunku rządzenia. Wynik wyborów pozostanie bez znaczenia na poczynania rządu Adolfa Hitlera. Tak przynajmniej wynika z oświadczeń, składanych publicznie przez członków gabinetu. W tych warunkach wybory są jedynie zbędną, czczą formalnością konstytucyjną. Tej konstytucji, która łamie się w sposób najbardziej brutalny i jaskrawy.

Mimo szalonego teroru, stosowanego wobec przeciwników politycznych, mimo sparaliżowania całej akcji przedwyborczej stronnictw opozycyjnych, absolutne zwycięstwo wyborcze hitlerowców, względnie bloku rządzącego, wydaje się bardzo wątpliwem. Jak już wspomnieliśmy, nie wpłynie to jednak na zmianę kierunku rządzenia. Walka o władze rozegra się nie przy pomocy kartek wyborczych, ale krwi ludzkiej. Niemcy wstąpiły na drogę walk i zamieszek wewnętrznych. Co z tego chaosu się wyłoni? Nie bawiąc się w żadne proroctwa i przewidywania astrologiczne, stwierdzić można, że Republika demokratyczna skończyła się. Hitler siedzi całkiem mocno, znacznie mocniej aniżeli wydaje się to jego przeciwnikom politycznym. Jest również znacznie silniejszy, aniżeli życzyliby sobie to jego sojusznicy z Papenem i Hugenbergiem na czele.

Na placu boju znajduje się zwycięski wódz narodowych-socjalistów i jego towarzysze. Najgroźniejszy przeciwnik — komuniści, wydają się w chwili obecnej pokonani, jakkolwiek do ostatecznej rozgrywki między temi dwoma obozami jeszcze nie doszło. Decydująca walka o władzę rozegra się, nie w najbliższej przyszłości, pomiędzy dwoma kierunkami, które nic nie mają wspólnego z demokracją i parlamentaryzmem. Niezależnie więc od wyniku tej walki śmiało stwierdzić można: Republika weimarska skończyła się.

Jeszcze przed wyborami rząd usunął formalny symbol Republiki: flagę, przywróciwszy fladze państwowej kolory dawnego cesarstwa. To wiele mówiące, aczkolwiek drobne posunięcie. Obcokrajowiec, czytając depesze z Niemiec, powtarza ciągle pytanie: jak to wszystko mogło się stać?.. Odpowiedź znajduje się w 13-letnich rządach demokracji niemieckiej.

Obecny gabinet przygotowuje bilans prac poprzednich rządów, który ma wskazać, że one to doprowadziły Niemcy do katastrofy gospodarczej i do klęsk politycznych na terenie międzynarodowym. Nie czujemy się ani powołani, ani w obowiązku do obrony niemieckiej demokracji, ale zapewniamy, że robienie tego bilansu jest zupełnie zbyteczne. Wiemy doskonale, że stanowisko demokracji niemieckiej w większości zagadnień międzynarodowych (chociażby w sprawie stosunków z Polską, w sprawie rozbrojenia i t. p.) zupełnie nie różni się od stanowiska obecnych władców. Różnice były tylko w metodach. Tamci działali znacznie sprytniej i rozsądniej!

I tutaj tkwi klucz obecnej sytuacji, wytłumaczenie obecnego błyskawicznego rozwoju wypadków. Republika niemiecka nie stworzyła żadnych twórczych wartości. Obsadziwszy urzędy i to niezbyt szczęśliwie, zadowoliła się poddawaniem tych samych pokarmów, tylko w innej misce. Broniła namiętnie to, co powinna była rozwalać. W gadaniu i pustych frazesach utopiła wolność tych mas, które ją zdobyły na skrwawionych polach bitew wojny światowej. Już drugi raz w ciągu obecnego stulecia niemiecka demokracja wystawiła sobie świadectwo ubóstwa. Po raz pierwszy w lipcu 1914 roku, kiedy z pieśnią na ustach szła na wojnę zaborczą, by pod wodzą cesarza podbijać inne narody, i po raz drugi wreszcie w lipcu 1931 roku, kiedy bez jednego odruchu walki oddała władzę w Prusiech w ręce Papena. To, co się obecnie dzieje, jest tylko koniecznem następstwem stanowiska, zajętego w lipcu ubiegłego roku. Inaczej być nie mogło. Demokracja niemiecka zbiera plon swoich 13-letnich rządów. Smutne to, ale prawdziwe: wykopali sobie grób własnemi rękami.

Przedstawiamy dziś Czytelnikom

bohaterkę powieści

Patrz strona 3-cia!

1535 zabitych, 948 zaginionych

Oto straszny plon trzęsienia ziemi w Japonji

Według oficjalnych danych w okropnej katastrofie trzęsienia ziemi w Japonji utraciło życie 1535 osób, 388 zostało ranionych, brak wieści o 948 osobach, które prawdopodobnie również straciły życie.

Trzęsienie ziemi spowodowało ogromne zniszczenie: uległo zawaleniu prawie 3000 domów, 65000 domów zalały fale morza, które wdarło się na brzeg po wstrząsach podziemnych, zatonęło 1500 łodzi rybackich.

Katastrofa wywołała w Japonji przygnębiające wrażenie. Do zniszczonych miejscowości udały się statki wojenne, wiozące żywność i środki lekarskie.

23 dni w fabryce!

Robotnicy czekają na wypłatę zarobków

W dniu 3 marca odbyła się konferencja u Inspektora Pracy w Łodzi w sprawie zatargu o niewypłacanie robotnikom ich zarobków przez fabrykanta Taumana. Robotnicy okupują fabrykę już 23 dni i nie opuszczają murów w dzień ani w nocy.

Fabrykanci na konferencji żądali od robotników opuszczenia murów fabrycznych, zapewniając że po zawarciu umowy dzierżawnej należne zarobki zostaną im wypłacone.

Robotnicy nie zgodzili się na takie załatwienie — i oświadczyli, że nie przeszkadzają w załatwieniu formalności związanych z umową, ale murów fabryki przed wypłaceniem pieniędzy nie opuszczą.

Konferencja nie dała wyników. Strajk włoski trwa. Jest rzeczą pilną, aby sprawę tej fabryki zajęły się władze.

Strajk górników

Jedni chcą go przedłużyć, drudzy zakończyć

Kto jest miarodajny: rząd czy p. Klott?

Wczoraj odbyła się konferencja międzyzwiązkowa górnicza w sprawie strajku protestacyjnego z udziałem delegatów Zw. Górniczego ZZZ, C. Z. G. i Zespołu Pracy.

Na konferencji przedstawiciel CZG. p. Stańczyk domagał się przedłużenia strajku protestacyjnego na okres bezterminowy, motywując to tem że w razie obniżenia zarobków robotniczych robotnicy stracą wiarę w przywódców Związków Zawodowych i trudno byłoby wywołać strajk powszechny. Sprzeciwili się temu delegaci ZZZ i Zespołu Pracy. Poseł Fesser stwierdził że komisja arbitrażowo - pojednawcza zbierze się w przyszłym tygodniu w Katowicach dla rozstrzygnięcia sporu, przyczem na pewno wyda wyrok zgodny z oświadczeniami p. Wojewody Grażyńskiego w imieniu Rządu, że obniżek płac nie będzie. Związek Górników ZZZ w niedzielę bezwzględnie na swych zgromadzeniach będzie popierał uchwały o zlikwidowanie strajku.

W niedzielę w Zagłębiu Dabrowskiem CZG. urządza szereg zgromadzeń celem propagowania strajku.

Pan Stańczyk na posiedzeniu oświadczył, że według niego stanowisko p. Klotta jest miarodajne i zapewne wynik konferencji arbitrażowej będzie zgodny z jego przewidywaniami. Senator Grajek oraz poseł Kapuściński z ZZZ. oświadczyli, że dla nich wykładnikiem w obecnym sporze jest Rząd, a nie p. Klott.

Według ogólnych obliczeń zastrajkowało 25 tysięcy górników, a przy robotach koniecznych pracuje 2000.

Senat uchwalił ustawę o szkołach akademickich

Od godz. 10 rano do późnego wieczoru Senat prowadził wczoraj rozprawę nad ustawą o szkołach akademickich. Przedstawiciele stronnictw opozycyjnych wypowiedzieli się przeciwko projektowi, powtarzając znane już zarzuty.

Projekt został przyjęty głosami klubu B. B.

Sesja nadzwyczajna w kwietniu

Według krążących pogłosek po zakończeniu sesji budżetowej w drugiej połowie marca, zostanie zwołana w połowie kwietnia sesja nadzwyczajna. W toku tej sesji załatwione zostaną te rządowe projekty ustaw, które odpadną z sesji zwyczajnej oraz uchwalona ma zostać nowa ustawa o pełnomocnictwach dla rządu. W toku tej sesji odbędzie się Zgromadzenie Narodowe celem dokonania wyboru Prezydenta Rzpltej.

Jutro proces Gorgonowej! — patrz strona 2-ga

Tajemnica śmierci Lusi Zarembianki

przed sądem krakowskim

Proces Gorgonowej, rozpoczynający się w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Krakowie jest niewątpliwie najciekawszym procesem kryminalnym ostatnich czasów.

W sprawie tej, jedna zagadka idzie o lepsze z drugą, co chwila myśl staje przed nowym znakiem zapytania.

Wprawdzie akt oskarżenia prosto i mocno powiązał wypadki w całości i rzucił je na szalę sprawiedliwości, obciążając Gorgonową.

GORGONOWA U ZAREMBY

Mówi się wyraźnie i dobitnie o roli jaką odegrała ona w życiu inżyniera Zaremby. Człowiek ten, po umieszczeniu swej ślubnej żony w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie, przyjął na opróżnione miejsce niby jako gospodynię, Emilję Margarytę Gorgonową, opuszczoną żonę b. rotmistrza austrjackiego, który obecnie przebywa w Ameryce.

Owocem romansu inżyniera z jego „gospodynią", była dziewczynka, Romana, chowająca się razem z dziećmi Zaremby, niecierpiącemi Gorgonowej.

NIECHĘĆ LUSI ZAREMBIANKI

Zwłaszcza dorastająca Lusia była przeciwna planom Gorgonowej, ślubu z inżynierem. **Skarżyła się więc do ojca, że Gorgonowa nietylko teroryzuje dzieci, ale i uprawia poboczne flirty z innymi. Zaremba nosił się z myślą zerwania z Gorgonową, co miało nastąpić na nowem mieszkaniu. Na razie skończyło się tylko na wysłaniu Lusi do Szwajcarji.**

A tymczasem Gorgonowa miała zostać powtórnie matką i za stawiane zarzuty znienawidziła Lusię, a nawet odgrażała się, że ją zabije, bo łamie jej życie?

KOMU MOGŁO ZALEŻEĆ NA ŚMIERCI?

W takiej atmosferze, ogniska domowego" wieść o potwornem zamordowaniu 15-letniej pensjonarki Lusi Zarembianki, ostrze podejrzeń skierowała przeciwko Gorgonowej.

— Bo i komuż więcej mogło zależeć na biednem życiu tej istoty? — zastanawiano się powszechnie.

Takie pytania pozostawały bez odpowiedzi i urobiły masową sugestję co do winy Gorgonowej.

— Nikt, tylko ona dokonała mordu, — oto straszne oskarżenie powszechne we Lwowie.

DETEKTYW HALEMBA

Zwłaszcza wobec zeznań niejakiego Halemby, detektywa, który twierdził, że na 5 miesięcy przed zbrodnią Gorgonowa proponowała mu za odpowiednią opłatą — **zainscenizowanie niedwuznacznej sytuacji miłosnej, którąby mogła skompromitować młodą dziewczynę — poszlaki urosły do rzędu nieodpartych zarzutów.**

CIĘŻKIE POSZLAKI

A teraz inne momenty. Zły pies, strzegący nocą willi, gdzie rozegrała się straszna tragedja, brak śladów, że dostał się tam ktoś zzewnątrz, mały Staś, brat Lusi, który na skowyt psa, tknięty złem przeczuciem pobiegł do pokoiku siostry i zobaczył ją pławiącą się we krwi, a szyba zbita na werandzie, którędy Gorgonowa miała dostać się do swego pokoju, krew na jej prawej ręce, cięż ki dźagan — narzędzie mordu, znaleziony w ogrodzie tuż przy kawałku świecy ze śladami krwi, **i ślady krwi na drzwiach do piwnicy, a tam mokra chusteczka** Gorgonowej, świeżo prana... A ślady krwi na podszewce futra Gorgonowej?

ZDRADY KOCHANKA

Mimo tych wszystkich ciężkich poszlak oskarżona nie przyznała się do winy. Płacząc na ławie sądowej przed lwowskim sądem przysięgłych, mówiła o swej nadziei zostania żoną Zaremby, a tymczasem w ręce jej wchodziły dowody jego zdrady, groziła mu zastrzeleniem siebie, jego i nieślubnego dziecka.

Te szczegóły rzucają światło na sylwetkę moralną Zaremby.

CO MÓWI OSKARŻONA?

Co do samej zbrodni, Gorgonowa twierdzi, że obudziła się na krzyk Stasia „Lusię zabili". Najpierw pobiegła do jej pokoju, później po wodę i wtedy zbiła szybę, chciała zaalarmować sąsiada-lekarza, ale policjant nie puścił jej. Władze zjawiły się prawie natychmiast.

Co do chusteczki, krwi na futrze, dawała odpowiedzi niewystarczające, również pod znakiem zapytania był fakt, że Stasio widział ją w koszuli seledynowej, a zastano ją w białej i w dodatku zbrudzonej kałem, co sobie różnie tłumaczono.

ŚWIADKOWIE

Wreszcie przyszła kolej na zeznania świadków.

Do najważniejszych zaliczano Stasia Zarembę i służbę domową.

Staś, wybuchając płaczem, skarżył się, że Gorgonowa wymyślała mu często, mówiła: świnia, głupiec. Bolało go to. Jest to wątły, zahukany chłopiec, naukę w szkołach przerywał. Płacze, płacze. Mówi, jak schwycił okrwawioną głowę stygnącej Lusi i stąd ślady krwi i na jego małych rękach.

A inne ślady, znaleziono na śniegu? Były to ślady stóp kobiecych „postaci", którą Staś spostrzegł, jak przebiegała w bieliźnie.

To Gorgonowa!

Zaremba cedził powściągliwie każde słówko. Chwilami wzrusze nie odbiera mu głos. Mówi o jakichś listach Gorgonowej, które Lusia przejęła. Stąd awantury i jawna nieprzyjaźń. Chciał to przerwać, Gorgonowa zażądała 10 tysięcy dolarów i córkę Romusię chciała do siebie wziąć. Na to zgodzić się nie mógł, bo dziecko kochał niemniej od matki. Na Lusię wydziwiała, że zadaje się z chłopcami, lecz to była nieprawda. O śmierci córki nie może mówić bez łez. Zresztą opisy jego zgadzają się ze słowami Stasia.

Później na Gorgonową posypały się jeszcze nieprzychylne zeznania dr. Csali, lekarza, mieszkającego obok, i wreszcie zaczyna się dziwna przeplatanka zeznań.

CHAOTYCZNE ŚLEDZTWO

Raz przychylnie, dwa razy — nie. A to o psie, który leżał skulony w budzie, ze zjeżoną sierścią, że nie ustrzegł kiedyś willi przed włamaniem złodziejów, lub o dźaganie, którego nie udźwignęłyby słabe ręce kobiety.

A nadewszystko już przebijał fakt, że śledztwo zostało poprowadzone chaotycznie, wadliwie. Sąd jeździł do Bruchowic, oglądał wszystko na miejscu, przyczem doszło do skandalu z obrzuceniem Gorgonowej kamieniami przez tłum kobiet.

Przyszła też chwila kompromitacji dla zasadniczego świadka Halemby, gdyż okazało się, że je gomość dwa lata spędził w domu obłąkanych, a i hipotekę karną ma trochę zamazaną.

Wrogo dla Gorgonowej usposobione **są służące Zaremby**, raz po raz wyciągające brudy z intymnego pożycia, używane przez Lusię do śledzenia oskarżonej, do szpiegowania wizyt jakiegoś pana, który wybierał moment odwiedzin, gdy w domu nikogo nie było, prócz samej Gorgonowej.

Z temi zeznaniami oskarżona załatwiła się krótko:

— Służba zawsze nie lubiła mnie, bo miałam twardą rękę.

A one sypią oskarżeniami.

„Mówiła, że dzieci wymorduje..." — „Zabije tę małpę" — innym razem pod adresem Lusi, to znów, gdy zbrodnię wykryto: „Boże, Boże, co ja zrobiłam"...

OBRĘCZ POSZLAK

Gdy znów jeden po drugim stają przed sądem policjanci, obręcz dowodów coraz bardziej zacieśniała się nad głową Gorgonowej. Mówią o najważniejszych poszlakach o krwi, na ubraniu, o skaleczonej ręce, o zbitej szybie, o świecy znalezionej w ogrodzie przy przerębli, później wydobyto dźagan, o śladach na śniegu, skąd poszli na werandę, do basenu, do piwnicy, o krwi na klamkach u drzwi.

NIEZDROWA ATMOSFERA PROCESU

Nad całą sprawą wytwarzała się niezdrowa atmosfera, której nie mogli nie ulegać przysięgli, często ludzie wrażliwi, uczuciowi, nieprawnicy, a więc pozbawieni może zmysłu krytycznego, czego wymaga się od sędziów zawodowych.

GŁOS BIEGŁYCH OBALA POSZLAKI

Gdy kolej przyszła na przedstawicieli nauki, sprawa zaczęła się chwiać.

Okazało się, że na zamordowanej popełniono także defloracje, przyczem nie zginęła od dźagana i z rąk kobiety. Zresztą na dźaganie nie znaleziono odrobiny nawet krwi.

— Mord seksualny popełniony przez mężczyznę — mówią twardo biegli, nie zważając, że na ławie oskarżonych posadzono kobietę pod zarzutem zabójstwa, a nie mężczyznę.

Ich ława oskarżonych i kto na niej siedzi — nie obchodzi. Oni mówią fakty podyktowane suchemi wywodami naukowemi, przyczem nauka ma ten przywilej, że mylić się częściej może — nieuctwo.

Wątpliwości rosną, gdy Halemba okazuje się szantażystą, gwałcicielem kobiet i gdy na przedmieściu lwowskiem zasygnalizowano nowy, podobny mord na 12-letniej dziewczynce.

Dyskredytują też zeznania Stasia, jako syna matki obłąkanej...

Ale eksperci wahają się, cofają, proszą o ponowne badanie do wodów, które wędrują ze Lwowa do Warszawy. Po 10-dniowej przerwie wybucha nowa sensacja. **Ślady krwi na koszuli Gorgonowej okazują się zwykłemi plamami rdzy. Niema też krwi ani na świecy, ani na klamce od** drzwi, ani na zeskrobanym murze, ani na drzwiach... Ocena taka wywołuje konsternację, prokurator żąda trzeciej ekspertyzy, obrońca protestuje namiętnie, twierdzi, że cały akt oskarżenia stoi na glinianych nogach — na fałszywej ekspertyzie...

POD GROZĄ SZUBIENICY

Przysięgłym stawia sąd pytanie zredagowane: „Czy Gorgonowa działała w tak zdradziecko podstępny sposób przeciwko Lusi Zarembiance, że wywołała jej śmierć?"

A ta powołuje się na Boga i zaklina, że nie jest winna.

Narada przysięgłych trwa krótko. Kwadrans.

9 głosów za winą Gorgonowej. a 3 przeciwko.

Rezultat? Wyrok — kara śmierci przez powieszenie.

Wyrok uległ zaskarżeniu do Sądu Najwyższego, gdzie poddano całą sprawę gruntownemu rozważeniu, w atmosferze zimnej, spokojnej, zdala od namiętności i niechęci ludzkiej, przyczem sąd dopatrzył się uchybień. Zwłaszcza przez wadliwe sformułowanie pytań dla przysięgłych, zastawionych niejako w pułapkę.

Karę śmierci uchylono i na wyraźną prośbę obrony osądzenie sprawy przekazano już nie do Lwowa, gdzie proces **zrodził tyle różnic zdań i zelektryzował całe** miasto.

W międzyczasie, od skasowania wyroku śmierci do ponownego znalezienia się przed sądem, Gorgonowa urodziła w więzieniu córeczkę.

Losy Gorgonowej mają się rozstrzygnąć w ciągu przyszłego tygodnia.

Wesoły Kącik

O CZŁOWIEKU ZAROZUMIAŁYM.



Człowiek zarozumiały, to człowiek, który się pomylił co do swojej wartości. Jest święcie przekonany, że jest najmądrzejszy że dokonał rzeczy wielkich.

Spotkałem niedawno pana Głuptakiewicza. Szedł z piersią dumnie wypiętą do przodu.

— Czego pan taki dumny?

— Przed godziną dokonałem rzeczy wielkiej. Uratowałem życie i dach nad głową setkom ludzi.

— W jaki sposób?

— Przechodziłem koło prochowni i paliłem papierosa. Gdybym go rzucił, mogło się coś zatlić, ogień dostałby się do prochu, wybuch nieuniknjony, setki zabitych, rannych, setki ludzi bez pracy, bez dachu nad głową... Rozumie pan? Ale ja nie rzuciłem papierosa! I przez to uratowałem tym ludziom życie!

*

Człowiek zarozumiały musi się zawsze czemś pochwalić. Jeżeli nie może w sobie znaleźć żadnych zasług, szuka ich w bliskich sobie osobach.

— Czy wiesz pan z kim pan gadasz? — chwali się. — Mój brat stryjeczny jest w ministerstwie figurą...

A jeżeli wśród najbliższych krewnych nie może znaleźć nic godnego uwagi, szuka jeszcze dalej.

— Wiesz pan — mówi wypinając się dumnie — bratanek mojego szwagra, żyje na wiarę z jedną kobietą, której siostra służy u jednego faceta, który w zeszłym roku wygrał 30 tysięcy na wyścigach!

Czasem człowiek wydaje się tylko zarozumiałym.

W pewnym urzędzie dostał przez protekcję stanowisko kierownika, człowiek niezwykle zarozumiały. Nie znał on wcale swo ich obowiązków, na każdym kroku robił błędy i starzy urzędnicy uważali za swój obowiązek udzielać mu informacyj i wskazówek, jak należy postępować.

Ale wówczas nowy kierownik marszczył brwi i walił pięścią w stół:

— Proszę mnie nie uczyć!

Pewnego razu, na jakimś bankiecie, kierownik ów spotkał się z jednym ze swych urzędników. Pod wpływem wódki zaczęli szczerze rozmawiać.

— Panie kierowniku — spytał urzędnik — dlaczego pan jest taki zarozumiały?

— Ja? Broń Boże!

— Więc dlaczego, jeśli panu udziela ktoś dobrych wskazówek, krzyczy pan: „Proszę mnie nie uczyć"!

— Widzi pan — wyjaśnił kierownik — to nie przez zarozumiałość. Tylko ja, uważa pan, mam bardzo tępy łeb. Jak mnie kto uczy — nic nie rozumiem. I tak się niczego nie nauczę. Więc nie lubię, do cholery, żeby mnie uczono!

Napoleon Sądek.

KTO CHCE ZOSTAĆ BOHATEREM POWIEŚCI?

Dnia 1 stycznia b. r. rzuciliśmy pytanie: „Kto chcę zostać bohaterem powieści?". Uczyniliśmy to nie dla sensacji, a tylko w tym celu, by przedstawić Czytelnikom rzeczywiste przeżycia osób na tle wypadków, które rozgrywają się obecnie. Kierowało nami przytem dążenie, by z opisanych przeżyć Czytelnicy mogli osiągnąć pożytek dla siebie, choćby korzyścią było tylko poznanie swego bliźniego.

Po dokładnem rozpatrzeniu wielu nadesłanych listów i przeprowadzeniu szeregu rozmów wybór bohatera powieści został dokonany.

Kandydatów była liczna gromada. Za każdym przemawiały pewne względy. A jednak..., najbardziej byliśmy wstrząśnięci jednym listem, który odsłonił nam przeżycia tak niezwykłe, że przeważyły one szalę decyzji. Bohaterem, a raczej bohaterka powieści została panna *HALINA N*

JAK ZAPOZNALIŚMY SIĘ Z BOHATERKĄ POWIEŚCI?

W numerze z dnia 29 stycznia b. r. zamieściliśmy na stronie 5-tei następującą odpowiedź Redakcji:

ULECZONA MORFINISTKA Pozwolimy sobie przytoczyć wstęp Pani listu: „Panie Redaktorze! Mogłabym opisać dzieje swego życia... i chetnie je opowiem jedynie w tym celu, by ostrzec przed nieszczęściem dziesiątki, a może setki ludzi, Ostatnio wiele osób zapada w to nieszczęście, gdyż narkomanja szerzy się w zastraszający sposób. Kuracja z tego nieszczęsnego nałogu jest utrudniona, gdyż Polska dotychczas nie posiada odpowiedniego szpitala, a ci, którzy ulegli morfinie, czy kokainie, są leczeni w okropnych warunkach, razem z psychicznie chorymi, gdzie jeszcze gorzej rozstrajają sobie nerwy... Pragnę uratować tych, którzy jeszcze nie zaprzedali swej duszy, nie podeptali honoru — dla morfiny... Moja 6-letnia niewola w służbie okropnego nałogu dała mi bardzo wiele przykrych i strasznych doświadczeń."

W dalszym ciągu kreśli Pani przebieg swego życia, w którem zapisać można tak chlubną kartę. jak udział w obronie Lwowa, praca sanitarjuszki, niewola bolszewicka: a później okropna gehenna w szponach nałogu, gdy los nie szczędził Pani udręczeń. Wszystko to skłania nas, by w formie powieści czy też dłuższego opowiadania skreślić dzieje Pani. Prosimy więc o łaskawe zgłoszenie się do Redakcji."

W kilka dni po zamieszczeniu tego listu Bohaterka przyszła do naszej Redakcji.

Czarno od stóp do głów ubrana kobieta. Z za firanki krótkiej woalki obrzuciła spojrzeniem pokój. Była nieco zmieszana ciekawemi spojrzeniami współpracowników. To też szybko podniosła się z krzesła, kiedy oznajmiono jej, że redaktor prosi.

Siadła za biurkiem. Piękne, o zielonych błyskach oczy spoczęły na liście, leżącym na biurku redaktora.

— Oto właśnie list od Pani. To, cośmy znaleźli w jego treści, zdecydowało. A przyczyniło się do tego wyrażone w nim pragnienie Pani: ostrzec wszystkich przed najokropniejszem nieszczęściem, w szpony, którego ludzie wpadają początkowo dobrowolnie, a następnie, kiedy ich wola osłabnie, nie są już w stanie uwolnić się od trucizny i cierpień straszliwych.

— Tak! To jest mojem gorącem pragnieniem! — powiedziała z mocą, głębokim melodyjnym głosem.

Lekka mgła przesłoniła oczy Bohaterki. To wspomnienie cierpień zamroczyło je na chwilę. W oczach zaszkliły się łzy. Łkanie cichutkie wstrząsnęło piersią panny Haliny.

— Pan wybaczy... Ale nie mogę, opanować wzruszenia, kiedy przypomnę sobie to wszystko, co przeżyłam i pomyślę o tem, co mnie czeka — mówiła poprzez łkanie, zasłaniając twarz ręką, którą opadły wymykające się z pod małego kapelusika popielato - blond włosy.

— Niech Pani nie traci wiary w jasną przyszłość. Zdobyła się Pani na zwalczanie trucizny, zabijającej Pani życie. Jest Pani młoda, w sercu Pani płonie uczucie gorące...

— Ach, gdyby przeminęły jeszcze te dni okropne, sprawa, sąd... — Niech Pani zaufa ludzkim sercom sędziów...

Panna Halina otarła łzy.

Kiedy się uspokoiła, omówiliśmy dokładnie z Bohaterką cel naszej pracy i jak ją zamierzamy przeprowadzić.

— Nie chciałabym tylko ujawnić niektórych nazwisk — zauważyła pod koniec rozmowy panna Halina.

— Ależ naturalnie! Chodzi nam tylko o ścisłość faktów, o odzwierciadlenie dokładne przeżyć: Cel nasz zrozumiała Pani całkowicie, to też mamy nadzieję, że opis Pani przeżyć stanie się nietylko niezmiernie ciekawą lekturą dla naszych Czytelników, ale jednocześnie bardzo pouczająca.

Jutro więc rozpoczynamy druk opisu przeżyć naszej bohaterki, nadając im tytuł:

„MORFINISTKA"

315 cennych premij 1-ej serji dla naszych Czytelników

W sobotę ubiegłego tygodnia nastąpiło przyznanie I-ej serji premij w postaci 315 cennych przedmiotów. Specjalna komisja, złożona z członków redakcji oraz przedstawiciela Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych rozpatrzyła w myśl pytań kwestjonarjusza charakter pracy, stosunki rodzinne oraz potrzeby 315 Czytelników, wybranych według ustalonej kolejności.

Rozporządzając 315 określonemi przedmiotami, Komisja nie mogła, niestety, przyznać maszyn do szycia wszystkim Czytelniczkom, ani też rowerów Czytelnikom. Te dwie bowiem premje miały szczególnie licznych amatorów. Niemniej, jesteśmy przekonani, że i inne premje, będące tylko bezpłatnym dodatkiem do gazety, obudziły wielkie zadowolenie.

Wczoraj mieliśmy tego dowody. Wczoraj bowiem nastąpiło wydanie przyznanych premij.

Naturalnie nie wszystkie premje wzbudziły tak wielki zachwyt. Są przecież ludzie zazdrośni, to też niejedna z pań, widząc, jak p. Lulja Burowa (Białołęcka 89) zabiera komplet naczyń kuchennych, nie mogła powstrzymać się od westchnienia: „Ja tak dawno marzę o takich naczyniach i nie mogę się na nie zdobyć, bo przecież czasy są ciężkie!"

Elegancka szafa, zajmująca poczesne miejsce wśród premij, również budziła ogólne zaciekawienie.

— Nie rozumiem — mówi jeden z Czytelników, — jak redakcja może sobie pozwolić na tak cenne podarunki!

— To nie takie trudne do zrozumienia — wyjaśniamy.— Pisaliśmy swego czasu o rozwielmożnionym zwyczaju wypożyczania gazet. Tysiące gazet ludzie czytają, płacąc za nie połowę ceny sprzedawcy, a ten je zwraca nie płacąc nic. Dla gazet przynosi ten zwyczaj wielkie straty. Zaproponowaliśmy więc Czytelnikom umowę: nie wypożyczajcie gazet, a kupujcie i przechowujcie. Wzamian zato co miesiąc będziemy dawali Wam cenne premje, Nie możemy naturalnie dać pierwszego miesiąca premij dziesiątkom tysięcy ludzi, wszystkim Czytelnikom. Ustaliliśmy więc pewną kolejność, biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania. I oto pierwszy wynik naszej umowy: wydajemy pierwszą serię premij, a są wśród nich: dwie maszyny do szycia, dwa rowery, szafa, naczynia kuchenne, serwisy do kawy, pościel, ubrania, książeczki oszczędnościowe, bielizna, obuwie. Wysyłamy jednego chłopca chorego na wieś, opłacając za niego przejazd i pobyt miesięczny.

Jedna z naszych Czytelniczek, patrząc na cenne przedmioty, nie mogła się powstrzymać od wyrażenia swej niechęci do „paczki szczęścia".

— Dlaczego to ja mam dostać taką paczkę, a tamta maszynę do szycia?

Zdaje się, że tego pokroju osoby, byłyby zawsze niezadowolone: gdyby dostała maszynę, zapytałaby zapewne dlaczego nie otrzymała kompletnie urządzonej pracowni, a może całego domu choćby Braci Jabłkowskich.

A tymczasem „paczki szczęścia" budzą wielkie zadowolenie, szczególnie wśród bezrobotnych: przecież są tam produkty żywnościowe! Bezrobotny, który najczęściej poza nieokraszonemi ziemniakami i kawałkiem suchego chleba oddawna niczem więcej się nie odżywia, wita „paczkę szczęścia" z radością:

— Choć raz dzieciaki zjedzą coś inego, pożywnego i zdrowego! Gdyby to dostać jeszcze jedną taką!

Nie jest to wykluczone! Redakcja nosi się z zamiarem ustalenia pewnych premij dodatkowych dla tych Czytelników, którzy po otrzymaniu premjl, będą w dalszym ciągu zbierali i przechowywali numery naszego pisma. W swoim czasie wydrukujemy o tem odpowiednie ogłoszenie. Narazie — wkrótce już nastąpi przyznanie i wręczenie II serji premij, niemniej cennych. Nastąpi to w drugiej połowie marca.

Zbierajcie więc nadal i przechowujcie numery naszego pisma!

WYKAZ PREMIJ I PREMJOWANYCH

1. Kraków, Zabłocie 9 — Jucha J. — paczka szczęścia.
2. Brześć nad Bugiem, Dom Kol. 25 — Terpiłowski E. — komp. biel. męskiej.
3. W-wa, Karolkowa 27 m. 79 — Kozera F. — paczka szczęścia.
4. W-wa, Fabryczna 18 m, 31 — Filler J. — komplet do prania.
5. W-wa, Bugaj 18 m. 11 — Gierkowska M. — paczka szczęścia.
6. W-wa, Górczewska 48 m. 20 — Łewczyk M. — 3 pary pończ.
7. Sierpc, Budki 37 — Łęski A. — paczka szczęścia.
8. Opole Lub. — Tncholski K. — ping - pong.
9. W-wa, Hoża 72 m. 20 — Mączkiewicz K. — paczka szczescia.
10. W-wa, Balicka 9 m. 30 — Jańczak St. — maszyna do szycia.
11. Grodno, Brygidzka 7/10 — Czuszel K. — paczka szczęścia.
12. W-wa, Barska 9 m. 2 — Kuczyńska W. 3 pary pończoch jedw.
13. Koło, Toruńska 6 — Gęda B. — paczka szczęścia.
14. W-wa, Grochowska 99 m. 9 — Janowska J. — para rękawiczek.
15. W-wa, Annopol, bud. 47 m. 39 — Wiśniewska A. — paczka szczęś.
16. Radom, Państw. Fabr. Tyt. — Drozdowski St. Kompl. biel. męsk.
17. W-wa, Długa 10 m. 10 — Malarska J. — paczka szczęścia.
18. W-wa, Czerniakowska 91/4, — Krawczyk M. — kapa.
19. Łowicz, Chemiczna 35 m. 12 — Filipowicz J. — paczka szczęścia.
20. W-wa, Targówek, Barkocińska 16 m. 9. — Jasińska St. Patefon.
21. Kraków, Kalwaryjska 45 — Kaczmarczuk L. — paczka szczęścia.
22. W-wa, Krucza 44 m. 1 — Chmielewska W. — para pantofli.
23. W-wa, Chmielna 87 m. 14 — Skowronek W. — paczka szczęścia,
24. Garwolin, Nawodna 35 — Matusiak St. — pół tuz. łyżecz. plat.
25. W-wa, Barska 24 m. 20 — Haber Br. — paczka szczęścia.
26. W-wa, Brukowa 32 m. 12 — Wasiak H. — torebka damska.
27. Łódź, Św. Wincentego 2, — Marciniak M. — paczka szczęścia,
28. W-wa, Daleka 4 m. 23 — Chmielewski J. — komplet bieliz. stoł.
29. W-wa, Hrubieszowska 8 m. 1 — Pietraszek J. — paczka szczęścia.
30. W-wa, Annopol — Brzywczy K. — komplet bielizny męskiej.
31. W-wa, Chełmska 21 m. 16 — Jelonek A. — paczka szczęścia.
32. W-wa, Czerniakowska 212 m. 27 — Radlicka M. — kapelusz dam.
33. Kraków, Czarnowiejska 43 — Schlang W. — paczka szczęścia.
34. Białystok, Łąkowa 7 m. 7 — Majewska M. — kupon na ubranie.
35. W-wa, Konopacka 8 m. 5 — Kozłowska K. — paczka szczęścia.
36. W-wa, Czartoryskich 7 m. 4 — Sucharska W. — para pantofli.
37. Łomża, Długa 18 — Jankowski S. — paczka szczęścia.
38. W-wa, Ks. Anny 13 m. 9 — Cupryjak A. — komplet bieliz. pośc.
39. W-wa Chocimska 23 m. 31 — Krzyszkowski J. —paczka szczęś,
40. W-wa, Dworska 8 m. 1 — Naciążek E. — piłka footbal.
41. W-wa, Belgijska 11 m. 24 — Stanisławiak J. — paczka szczęścia.
42. Kielce, Legjonów 6 — Sadowicz J. — 3 pary pończoch jedw.
43. Kraków, Lwowska 56 — Gurdek J. — paczka szczęścia.
44. W-wa, Bonifraterska 27 m. 45 — Ringelblum M. — kwartalny bilet tramwajowy.
45. W-wa Kącza 13 m. 32 — Chojecka R. — paczka szczęścia.
46. W-wa, Marymont, Marji Kazim. 23 m. 7 — Ciok M. — poduszka.
47. W-wa, Brzozowa 33 — Kühn C. — paczka szczęścia.
48. Wilno, Ułańska 6 — Rtm. Falkowski St. — kompl. biel. męskiej.
49. W-wa, Czerwińska 11 m. 6 — Michałowska M. Paczka szczęścia
50. W-wa, Kawęczyńska 22 m. 33 — Kocon W. — ubranie dziecinne.
51. W-wa, Burakowska 13 m. 30 — Szymański Fr. — paczka szczęś.
52. W-wa, Pl. Kazim. Wiel. 6 m. 8 — Skibińska S. — kompl. mebli kuch.

(Dalszy ciąg premjowanych Czytelników na str. 4-tej).

WYKAZ PREMIJ I PREMJOWANYCH

(Początek patrz strona 3-cia)

53. W-wa, Inowrocławska 3 m. 19 — Kołek H. — paczka szczęścia.
54. W-wa, Brzeska 5 m. 45 — Turos B. — palto damskie.
55. W-wa, Browarna 20 m. 127 — Szczęsny L. — paczka szczęścia.
56. Białystok, Węglowa 5A m. 3 — Czerwiński S. — serwis stołowy.
57. W-wa, Kawęczyńska 43 m. 31 — Goldewska J. — paczka szczęś.
58. W-wa, Juljanowska 10 m. 13 — Hejnrich A. — komplet biel. męs.
59. W-wa, Bema 95 m. 27 — Zieliński M. — paczka szczęścia.
60. Częstochowa, Dąbrowskiego 67— Kasprzycki W. — aparat radjowy
61. W-wa, Fabryczna 4 m. 16 — Aschbrenner O. — paczka szczęścia
62. W-wa, Puławska 3 m. 21 — Nordman T. — 3 pary pończ. jedwab.
63. Kraków, Pl. Wolnica 11 — Maskalowa M. — paczka szczęścia.
64. W-wa, Grójecka 83 m. 3. — Felmer J. — Para pantofli.
65. W-wa, Dzielna 11 m. 55 — Ajzenberg D. — Paczka szczęścia.
66. Uniejów, Św. Bogumiła 36 — Świątecka K.—3 pary pończ. jed.
67. W-wa, N. Brodno, Nadwiślańska 19 m. 1 — Wroński J. — paczka szczęścia.
68. W-wa, Pawia 28 m. 35 — Wieczorek J. — pobyt na wsi.
69. W-wa, Karolkowa 62 m. 4 — Kulińska E. — paczka szczęścia.
70. Rembertów Stary, Cicha 9 — Sułek K. — kapelusz damski.
71. Włocławek, Cyganka 1 — Krakowski J. — paczka szczęścia.
72. W-wa, Koszykowa 35 m. 46. — Sztyller St. — kompl. biel. damsk.
73. W-wa, Dzielna 60 m.45 — Dąbrowski J. — paczka szczęścia.
74. Gostynin, Płocka 28 — Cichowiczówna H. — torebka damska.
75. W-wa, Dworska 7 m. 76 — Szpiczek Janina — paczka szczęścia.
76. W-wa, Białostocka 20 m. 61 — Krzyżowski K. — komplet nacz. aluminjowych.
77. Kraśnik, Suchynia — Pawełek A. — paczka szczęścia.
78. Grudziądz, Kalinkowa 8 — Garczyński Br. — kołdra.
79. W-wa, Ceglana 14 m. 5 — Chrześcijański W. —paczka szczęścia.
80. W-wa, Chmielna 102 m. 29 — Dudek J. — kompl. biel. damsk.
81. W-wa, Fanmskiego 1 bud. 7 m. 14 — Kępa Marja — paczka szczęś.
82. Wilno, Karlsbadzka 27 m. 2 — Krysztopaniczowa Z. — zegarek damski.
83. Kraków, Kazim. Wielk. 61 — Gruchalska F. — paczka szczęścia.
84. W-wa, Obozowa 8 m . 7 — Pankiewicz I. — paczka szczęścia.
85 W-wa, Kopińska 1 m. 17 — Kudlak A. — paczka szczęścia.
86. W-wa, Al. Jerozol. 103 m. 54 — Mazurowa A. — para pantofli.
87. Wyszków, Wiejska 22 — Salwin J. — paczka szczęścia.
88. W-wa, Brzeska 17 m. 22 — Czajkowska A. — kompl. biel. pośc.
89. Grodno, Narutowicza 20 — Danielewski R. — paczka szczęścia.
90. W-wa, Opawska 1 m. 4 — Studzińska Z. — ping-pong.
91. Rawa Mazow. — Kazimierczuk W. — paczka szczęścia.
92. Wilno, Nieświeska 12 m. 12 — Milewska K. — 3 pary pończoch.
93. W-wa, Jagiellońska 16 m. 18 — Jakubowski A. — paczka szczęś.
94. W-wa, Krak. Przedm. 87 m. 12— Szymańska J. — pantofle.
95. Radom, Piłsudskiego — Wanatówna S. — paczka szczęścia.
96. W-wa, Elektoralna 4. m. 13 — Zakrzewska M. — kompl. biel. dam.
97. W-wa, Łubkowska 11 m. 12 — Zalewski M. — paczka szczęścia.
98. Kraków, Kościuszki 24 — Białosowie J. — pół tuz. łyż. plater.
99. W-wa, Elekcyjna 4 — Roliński Z. — paczka szczęścia.
100. W-wa, Białołęcka 28 m. 1 —Niedźwiecki J. — serwis kawowy.
101. Kraków, Szczepańska 2 — Knapik St. — paczka szczęścia.
102. W-wa, Białołęcka 89 m. 9. — Burowa J. — kompl. nacz. aluminj.
103. W-wa, Grodzieńska 23 m. 5 — Fronckiewicz J. — paczka szcz.
104. Białystok, Grunwaldzka 20—Ceglarska M. — pantofle.
105. W-wa, Marcinkowskiego 1 — Augustyniak St. — paczka szczęs.
106. Biała Podl. Pl. Wolności 5 — Plechurówna M. — kompl. biel. stołowej.
107. Wilno, Wiłkomiska 78 m. 2 — Krzywicki E. — paczka szczęścia.
108. W-wa, Biruty 11 m. 3 — Kur St. dla Genowefy — książeczka oszczędnościowa.
109. W-wa, Nowomiejska 11 m. 18 — Chmieliński J. — paczka szczęś.
110. Grodno, Magistracka 9 m. 3 — Adamiec W. — kompl. biel. męs.
111. W-wa, Marymoncka 14 m. 8 — Kaleta I. — paczka szczęścia.
112. W-wa, kol. Górce 6 — Biukówna G. — 3 pary pończ. jedwab.
113. W-wa, Bateryjka 1 m. 6. — Walczak A. — Paczka szczęścia.
114. W-wa, Nowolipki 75. — Oleksiak Wł. — Paczka szczęścia.
115. Maków Maz. ul. Garbarska Nr. 2. Błaszczyk W. Paczka szczęścia.
116. W-wa, Grójecka 72 m. 40 — Gabrysiówna Stan. 3 pary poń. jed.
117. W-wa, Mała 9, m. 4. — Radzinkiewicz Cz. — Paczka szczęścia.
118. W-wa, Kobielska 17 m. 4 — Granica Ludw. — Torebka damska.
119. W-wa, Rosieńska 9/5 (Utrata, 24 okr.) Rosińska J. Paczka szcz.
120. Żyrardów, Ogrodowa 13 m. 4. — Machnicki R. — Para pantofli.
121. Kraków, Wola Duchacka, — Drop Adam — Paczka szczęścia.
122. W-wa, Dworska 25 m. 37. — Otulak S. — Para firanek.
123. W-wa, Redutowa 33 m. 4 — Cholewa F. — Paczka szczęścia.
124. Katowice, Kilińskiego 5. — Kwiatkowski H. — kompl. biel. męsk.
125. Konin, 3-go Maja 47 — Szymańska K. — Paczka szczęścia.
126. W-wa, Budowlana 21 m. 6. — Boroń Irena — Serwis stołowy.
127. W-wa, Ogrodowa 54 m. 17 — Jasiński Antoni — paczka szczęścia.
128. W-wa, Belwederska 12 — Mordasiewicz J. — umund. dla chłopca.
129. W-wa, Okopowa 53 m. 66 — Kosmacka A. — paczka szczęścia.
130. Kraków, Włocławska 31 — Kruk Fr. — paczka szczęścia.
131. W-wa, Czosnowska 17 — Kincler K. — paczka szczęścia.
132. W-wa, Brukowa 26 m. 25 — Pierzchała K. — pół tuz. łyżeczek plat.
133. W-wa, Radna — 4 m. 3 — Domański C. — paczka szczęścia.
134. W-wa, Łucka 34 m. 19 — Mikulak L. — pantofle.
135. W-wa, Gostyńska 41 m. 16 — Adamczyk S. — pantofle.
136. W-wa, Bryłowska 26 — Kuć Jgn. — komplet bielizny męskiej.
137. W-wa, Rybaki 31 m. 16 — Szymański K. — paczka szczęścia.
138. Milanówek, Słowackiego 12 — Kamiński J. — para pantofli.
139. W-wa, Radzymińska 35 m. 57 — Wnuczek M. — paczka szczęścia.
140. W-wa, Gęsia 79 m. 36 Szulińska J. — 3 pary pończoch.
141. W-wa, Pańska 96 m. 50 — Turczyński W. — paczka szczęścia.
142. Lublin, Widok 2 m. 2 — Waciński St. — piłka footbal.
143. W-wa, Opaczewska 46 m. 3 — Włodarczyk A. — paczka szczęś.
144. W-wa, Czerniakowska 202 — Gabrysiewicz T. — kompl. biel. poś.
145. W-wa, Nowiniarska 14 m. 78 — Rozenberg S. — paczka szczęścia.
146. Kraków, Zduńska 8 — Duszczyk P. — kapa.
147. W-wa, Bema 48 — Jarzyna F. — paczka szczęścia.
148. W-wa, Grójecka 15 — Jasiewicz J. — komplet do prania.
149. Kraków, Długa 5 — Dymek J. — paczka szczęścia.
150. W-wa, Nowolipki 74 m. 10 — Stawieraj L. — kompl. bielizny dam.
151. Chełm. Lub. Dom kol. 134 — Stępniewski S. — paczka szczęścia.
152. W-wa, Furmańska 6 — Buczyński K. — maszyna do szycia.
153. Suwałki, Krótka 10 — Krupiński K. — paczka szczęścia.
154. Lida, Lidzka 38 — Cylezy St. — serwis kawowy.
155. W-wa, Gniewkowska 6 m. 3 — Panasiukówna S. — pacz. szczęś.
156. Grodno, Wileńska 15 m. 2 — Lubelfeld J. — para pantofli męsk.
157. W-wa, Dobra 31 m. 36 — Łysiak S. — paczka szczęścia.
158. Włocławek, Kaliska 47 — Karwaszewska St. — kompl. biel. damsk.
159. Wilno, Ludwisarska 6 — Jankowska R. — paczka szczęścia.
160. W-wa, Marjensztadt 21 m. 11 — Radomski K. — para rękawiczek.
161. W-wa, Młynarska 16 — Śreniicka Z. — paczka szczęścia
162. Lublin, Dolna Panny Marji 43 — Trawińska H. — torebka damska.
163. W-wa, Miedziana 8 m. 20 — Jazurek S. — paczka szczęścia.
164. W-wa, Młynarska 13 m. 69 — Kowalski Ign. — kwart. bilet tramw.
165. W-wa, Nowolipie 54 m. 20—Pryk Aleks. — Paczka szczęścia.
166. W-wa, Łochowska 59 m. 13 — Sikorska H. — 3 pary pończ. jedw.
167. W-wa, Grodziska 12 m. 10 — Knedler S. — paczka szczęścia.
168. W-wa, Puławska 16 m. 64 — Kosman Al. — kapelusz męski.
169. Częstochowa, Garncarska 25 — Rotbard L. paczka szczęścia.
170. W-wa, Górczewska 58 — Wągrocka M. — para pantofli.
171. Tomaszów Maz., Mireckiego 15— Piasecki A. — paczka szczęścia.
172. W-wa, Franciszkańska 17 m. 78— Borkowska A. — kom. biel. stoł.
173. Białystok, Jurowiecka 12 m. 2. — Kozłowska S. — paczka szczęścia.
174. W-wa, Chłodna 3 m. 43 — Bogacka B. — szafa.
175. Równe-Grabnik, Idzikowskiego— Wapniarz Kon. — paczka szczęś.
176. W-wa, Racławicka 15 m. 18 — Więcławski J. — ubranie dziecin.
177. W-wa, Pańska 35 m. 16 — Wojniak H. — Paczka szczęścia.
178. W-wa, Powązki, Ciechanowska 4 m. 11. — Wasik W. — palto dam.
179. Piotrków Tryb., Słowackiego 35— Wojciechowska H. — pacz. szcz.
180. W-wa, Kacza 20 m. 49 — Rydecki J .— zegarek damski.
181. W-wa, Mjr. Idzikowskiego 18 — Pałasiński S. — Paczka szczęścia.
182. W-wa, Nowogrodzka 23 m. 13 — Banaszkiewicz J. — paszka szcz.
183. Mława, Działdowska 17 m. 9 — Sobczak H. — paczka szczęścia.
184. W-wa, Nadwiślańska 12 m. 7 — Bury J. — pantofle męskie.
185. W-wa, Bema 83 m. 25 — Zenon W. — paczka szczęścia.
186. Siedlce, Szkolna 13 m. 3 — Wójcik Br. kompl. bielizny męskiej.
187. W-wa, Barska 11 m .12 — Nawrocka S. — paczka szczęścia.
188. Kraków, Kątowa 6 — Płaczek J. — ping-pong.
189. W-wa, Oszmiańska 12 m. 1. — Kamiński Jan — paczka szczęś.
190. Drohobycz, Stryńska 28 — Franuszkiewicz Ig. — para pantofli.
191. W-wa, Błońska 3 m. 47 — Wicher F. — paczka szczęścia.
192. Częstochowa, Olsztyńska 43. — Zwolska J. kompl. biel. pościel.
193. W-wa, Wola-Gizów 24 — Hos A. — paczka szczęścia.
194. Kraków, Skawińska 13 — Krzemieniowa S. — torebka damska.
195. W-wa, Nowomiejska 1 m. 26 — Mankin J. — paczka szczęścia.
196. W-wa, Browarna 6 m. 40 — Muszyński C. — patefon.
197. W-wa, Grzybowska 74 m. 51 — Stanisławski E. — paczka szczęś.
198. Wilno, Kalwaryjska 74 — Gilewicz D. — kołdra.
199. W-wa, Hoża 7 m. 86 — Mizerska J. — paczka szczęścia.
200. Kraków, Warszawska 14 — Sadowski S. — poduszka.
201. W-wa, Grzybowska 8 m. 23 — Żelazowski J. — paczka szczęścia.
202. W-wa, Krzywe Koło 8 m. 23 — Wiśniewski B. — kompl. biel. m.
203. W-wa, Pawia 90 — Gmitrzak J.— paczka szczęścia.
204. W-wa, Nowy Świat 59 m. 37 — Dąbrowski C. — garnitur męski.
205. Częstochowa, Jasnogórska 38 — Makowska M. — paczka szczęś.
206. W-wa, Górska 14 — Kuśmierczykówna Z. — umund. dla dziew.
207. W-wa, Rybaki 33 m. 1— Rujo E. — paczka szczęścia.
208. Łódź, Limanowskiego 107 — Trojanowska H. — 3 pary poń. jedw.
209. W-wa, Okopowa 53 m. 102 — Wyczółkowska W. — paczka szczęś.
210. W-wa, Dzika 38 m. 20 — Witczak R. — aparat radjowy.
211. Białystok, Sienkiewicza 58 — Grudzień F. — paczka szczęścia.
212. W-wa, Rozbrat 48 m. 8 — Slepkowski T. — kompl. bieliz. męsk.
213. W-wa, Ogrodawa 18 — Rychlik J. — paczka szczęścia.
214. Kraków, Ogrodowa 4 — Jagielska M. — kompl. biel. damskiej.
215. W-wa, Grochowska 45 — Różański T. — paczka szczęścia.
216. Płock, Nowa 5 — Jarzyński F. — pół tuzina łyżeczek plater.
217. Żyrardów, Wilcza 2 — Krynicka M. — paczka szczęścia.
218. W-wa, Górnośląska 4 m. 34 — Kamińska F. — pantofle.
219. W-wa, Nowolipki 80 m. 82 — Krzyszpiak F. — paczka szczęś.
220. Wilno, Św. Jakóba 10 — Rytko J. — piłka footbal.
221. W-wa, Marymoncka 1b m. 133— Białkowski J. — paczka szczęścia.
222. Brodnica, [illegible]stowa 18 — [illegible]marowa W. — torebka damska.
223. Będzin, Ksawerowska 28 — Sosnowski J. — paczka szczęścia.
224. W-wa, Ożarowska 28 m. 13 — Węcław I. — pantofle.
225. Grodno, Białostocka 81 — Prokop S. — paczka szczęścia.
226. W-wa, Balicka 7 — Czarnecki W. — kompl. bielizny męskiej.
227. W-wa, Młocińska 6 — Pawłowska Marja — pantofle.
228. W-wa, Bryłowska 39 m. 15 — Olendorek Z. serwis stołowy.
229. Kraków, Pasterska 22 — Borzoń A. — paczka szczęścia.
230. Pruszków, Pańska 10 — Zielińska A. — Para pantofli.
231. W-wa, Jana Kazim. 33 — Czub B. — paczka szczęścia.
232. W-wa, Pańska 86 — Makowski H. — zegar ścienny.
233. W-wa, Prosta 10 m. 32 — Kownacka N. — paczka szczęścia.
234. W-wa, Graniczna 6. m. 30 — Lipski S. kompl. bielizny stoł.
235. W-wa, Krasińskiego 18 — Jędrak Marja — paczka szczęścia.
236. W-wa, Krucza 23 m. 10 — Szczepkowska H. — 3 pary pończ. jedw.
237. Wilno, Tyzenhauzowska 13 — Ziętek A. — Paczka szczęścia.
238. Żyrardów, Pańska 23. — Winiarski Cz. — Kapelusz męski.
239. W-wa, Krochmalna 36/117 — Hubert J. — Paczka szczęścia.
240. Piotrków Tryb., Słowackiego — Wojtasiński S. Kompl. biel. męsk.
241. W-wa, Ciepła 9 m. 48 — Olszewski Stefan. — Paczka szczęścia.
242. Kutno, Kopernika 29 m. 10 — Angersztajn A. — Kapa.
243. W-wa, Gęsia 10 m. 40 — Jasiński Józef. — Paczka szczęścia.
244. W-wa, Radzymińska 43 m. 34— Laskus Z. Mundurek dla chłopca.
245. W-wa, Nowolipie 10 — Perzyk W. — Paczka szczęścia.
246. W-wa, Freta 15 m. 20. — Sommerfeld S. — Kompl. nacz. alum.
247. Rypin, Warszawska 63 — Kosiński J. — Paczka szczęścia.
248. Tczew, Wodna 4 — Piernicki Cz. — Komplet bielizny pościelowej.
249. W-wa, Chmielna 108 — Kostyra T. — Paczka szczęścia.
250. W-wa, Plac Kazim. Wielk. 6 — Kwiatkowska W. — Para pantofli
251. Wilno, Rozbrat 10 m. 4 — Kodz W. — Paczka szczęścia.
252. W-wa, Grochowska 78 m. 11 — Strzelińska M. Ubranie dziecinne.
253. Lubartów, Sejmik — Gagaluk W. — Paczka szczęścia.
254. W-wa, Marszałkowska 141 — Biernacka Z. Kompl. biel. męsk.
255. Lublin, Krak. Przedm. 78 — Felski W. — Paczka szczęścia.
256. Sosnowiec, Dandowska 35 a. — Słaboń J. — Para firanek.
257. W-wa, Przemysłowa 5. m. 109 — Strzelecki S. — Paczka szczęścia
258. Wąbrzeźno, Szosa Myśliwska 1— Otręba S. — 1/2 tuz. łyż. plater.
259. W-wa, Kolejowa 41 m. 34 — Piasecka S, — Pantofle.
260. Kraków, Kazim. Wielk. 69 — Kotacz W. — 3 pary pończoch.
261. W-wa, Miła 38 — Wajcblub S.— Paczka szczęścia.
262. Włochy, Wylot 7 — Ślusarczyk J. — Para rękawiczek.
263. W-wa, Łomżyńska 22 — Mazurkiewiczówna. — 3 pary pończoch
264. W-wa, Łukowska 32 — Pierzchalska M. — Książeczka oszczędn.
265. W-wa, Dzielna 95 — Superson J. — Paczka szczęścia.
266. W-wa, Dobra 6/8 — Rusek K. — Komplet bielizny męskiej.
267. Nasielsk, Warszawska 15 — Krzyczkowska H. Paczka szcz.
268. Jabłonna Legj. Targowa 27 — Góralska J. — 3 pary pończoch.
269. W-wa, Rakowiecka 25 — Kutynówna H. — Paczka szczęścia.
270. Kraków, Rynek 7 — Ziębórakowa J. — Torebka damska.
271. W-wa, Nowogrodzka 59 — Gogołowicz K. — Paczka szczęścia
272. Piotrków Tryb. Focha 2 — Olszewska H. — Ping - pong.
273. Włochy, Długosza 46 — Wojewódzka B. — Paczka szczęścia.
274. W-wa, Marjensztadt 3 — Milczówna J. — Para pantofli.
275. W-wa, Grzybowska 42 — Karczewski J. — Paczka szczęścia.
276. W-wa, Łucka 33 m. 27 — Szklarska Zofja — Kompl. biel. damsk.
277. Sandomierz, Grodzicka 7 — Nagajówna M. — Paczka szczęścia.
278. W-wa, Równa 17 — Kujawa J.— — Kołdra.
279. W-wa, Okopowa 4 — Gromicki J. — Paczka szczęścia.
280. [illegible] Karmelicka 14 — Zaniewski [illegible] — Kupon na kostjum.

281. Barysław - Musznica — Bomatowicz St. — Paczka szczęścia.
282. W-wa, Białostocka 22 — Sobieński W. — Rower.
283. Wilno, Zwierzyniecka 33 — Różewski W. — Paczka szczęścia.
284. Kalisz, Ogrodowa 3 — Kubacka Kaz. — Komplet naczyń aluminj.
285. W-wa, Łucka 8 m. 19 — Halicka H. — Paczka szczęścia.
286. W-wa, Romańskiego 8 — Popalarz. El. — Komplet biel. damsk.
287. Nowe Miasto n. Pilicą, Targowa 32. — Dula Wł. — Paczka szcz.
288. W-wa, Mostowa 27 m. 6 — Lipniacki K. — Serwis kawowy.
289. Białystok, S-to Jańska 18 — Stankiewicz N. — Paczka szczęścia.
290. W-wa, Nowy Świat 19 — Baranowska W. — Pantofle.
291. Łazy, Kościuszki 8 — Nowak Wł. — Paczka szczęścia.
292. W-wa, Młynarska 23 — Chrzanowska St. — 2 pary pończ. jed.
293. W-wa, Grochowska 169 — Bednarska H. — Paczka szczęścia.
294. Kraków, Krupnicza 38 — Knatkiewicz A. — Kompl. biel. stołow.
295. W-wa, Mokotowska 49 — Kościanek H. — Paczka szczęścia.
296. W-wa, Radzymińska 78/4 — Kowalska J. Umundurow. dla dziew.
297. Pruszków, Bol. Prusa 26 — Teodorczyk S. — Paczka szczęścia.
298. W-wa, Górczewska 37 — Jeznachówna A. — Para pantofli.
299. Lida, — Gawlik S. — Paczka szczęścia.
300. Aleksandrów Kuj. Słowackiego Wojciechowska Aniela — Komplet bielizny damskiej.
301. W-wa, Okęcie, Al. Krakowska — Kołaszewski Al. — Paczka szcz.
302. W-wa, Ordona 10 — Krawczyk I. — 3 pary pończoch.
303. W-wa, Gdańska 29 — Hauzer E. — Paczka szczęścia.
304. W-wa, Franciszkańska 3 — Pines A. — 1/2 tuz. łyż. plater.
305. W-wa, Madalińskiego 52 — Burna S. — Paczka szczęścia.
306. W-wa, Kopińska 27 — Oczyński L. — Komplet bielizny męskiej.
307. W-wa, Bracka 12 m. 12. — Bernatowicz A. — Paczka szczęścia.
308. W-wa, Kościelna 6 — Kossakowski Z. — Para obuwia.
309. W-wa, Bednarska 26 m. 20 — Mirtenbaum R. Paczka szczęścia.
310 .W-wa, S-to Jańska 7/9 — Kołodziejczyk M. — Aparat radjowy.
311. W-wa, Chłodna 7 m. 23 — Pudłowski A. — Paczka szczęścia.
312. W-wa, Bródnowska 4/15 — Makowski B. — Kapelusz.
313. W-wa, Mińska 9 — Klimaszewski Jan. — Paczka szczęścia.
314. W-wa, Krucza 19 — Gostkiewicz K. — Torebka damska.
315. W-wa, Raszyńska 18 m. 17 — Roszkowski W. Paczka szczęścia.

Radjo

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10,05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 12,15 Poranek Symfoniczny z Filharm. Warsz. W przerwie pogadanka p. t. „Co się dzieje w fabryce podczas przerwy obiadowej". 14,00 Pogadanka konkursowa p. t. „Znaczenie dobrego piodozmianu". 14,20 Muzyka z Katowic. 16,00 Program dla młodzieży: a) radjotygodnik „Co się dzieje na świecie"; b) pogawędka „Jak powstaje światło elektryczne". 16,25 Płyty gramofonowe. 16,45 „Kącik językowy". 17,00 Koncert solistów J. Szałowska - Gedeonow (fort.), P. Gedeonow (skrz.), E. Maj (baryt.) i prof. L. Urstein (akom.). 18,00 Transmisja z sali Rady Miejskiej: Akademja Papieska z okazji „Roku Świętego i 11-tej rocznicy Koronacji Jego Świątobliwości Piusa XI". 19,25 Słuchowisko pg. Acharda p. t. „Miłość i bieda" 20,00 Muzyka lekka. 20,55 Wiadomości sportowe. 21,05 Koncert. 22,30 **Muzyka taneczna.**

Wyzysk publiczności

pod hasłem popierania hodowli Koni

Władze nie powinny pozwolić na wcześniejsze rozpoczęcie sezonu wyścigowego

Niejednokrotnie już na łamach naszego pisma wspominaliśmy o dziwnej polityce Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, którą można określić jako: **wyzyskiwanie publiczności.**

Wyścigi, urządzane pod szczytnemi hasłami popierania hodowli koni rasowych dla potrzeb armji i rolnictwa, selekcji materjału stadnego (co można przeprowadzić dzięki próbom na torze), wszystko to są pozory, pod płaszczykiem których uprawia się ordynarny wyzysk szerokich rzesz ludności we wszystkich większych miastach Polski. Wyścigi więc, mające być selekcją dzielnych jednostek dla stad, są tylko pompą, wysysającą pieniądze z obywateli.

Najlepszym dowodem, że nie chodzi tak bardzo o selekcję materjału stadnego, a tylko o jak największe wyciągnięcie pieniędzy od graczy, łudzących się nadzieją wzbogacenia się, są ciągłe eksperymenty z przedłużaniem sezonów wyścigowych, urządzania w dniu wyścigowym większej ilości gonitw, aniżeli jest przewidziane w programie i t. d. i t.d.

Po każdym sezonie Towarzystwo urządza obecnie dni dodatkowe, mające na celu wyciśnięcie z graczy resztek pozostałych pieniędzy, ponieważ koniec sezonu wypada zazwyczaj tuż przed pierwszym, albo po pierwszym. Chodzi więc o to, żeby wszystkie możliwości wyzyskać i pieniądze odebrać. Przedłużanie sezonu wyścigowego odbywa się nawet wbrew ustawie sejmowej o wyścigach konnych.

Pierwsza próba wprowadzenia dni dodatkowych przeprowadzona była przed trzema laty.

Po skończonym sezonie jesiennym (1 listopada) Towarzystwo przedłużyło sezon o trzy dni, wierząc, że te dni dodatkowe powinny dać zwiększone obroty. Istotnie eksperyment się udał. W ciągu trzech dni dodatkowych obrót totalizatora dał większe dochody, aniżeli ostatnie dwa tygodnie sezonu. Dlaczego? Bardzo proste: 2 listopada odebrano gaże i przez trzy dni dodatkowych wyścigów grano bez pamięci, marząc tylko o trafieniu na robiony bieg i odegraniu, utopionego w ciągu sezonu w okienkach totalizatorowych, pieniędzy.

W rok potem Towarzystwo wznawia metodę przedłużania sezonu. Wiosenny sezon w Warszawie kończy się w niedzielę, a w tydzień potem rozpoczynają się wyścigi w Łodzi, które są finansowane przez Towarzystwo Warszawskie. Ażeby nie stracić ani jednego dnia, przedłuża się sezon wiosenny o trzy dni, tak, aby między wyścigami warszawskiemi i łódzkiemi nie było ani jednego dnia przerwy(dnia wyścigowego).

Na łódzkich wyścigach Towarzystwo nie zrobiło interesu. Zarobili tylko bookmacherzy. Sezon jesienny miał pokryć te straty. Niebardzo się to powiodło, bo ludzie coraz mniejszemi stawkami grali, przedłużano więc sezon jesienny aż dwukrotnie, prawie do końca listopada. Działo się to już z wyraźnem pogwałceniem ustawy sejmowej, ale zrobiono. Ba, chciano jeszcze jeden dzień dołożyć, ale w ostatniej chwili cofnięto się. Nie dlatego, żeby panowie z Towarzystwa uznali przedłużenie sezonu za nieprzyzwoite. Nie. Tylko dlatego, że gruda nie pozwoliła i konie łamałyby sobie nogi.

W tym roku zgodnie z ustawą sezon powinien rozpocząć się 6 maja, t. j. w 3 niedzielę po Wielkiej Nocy.

Tak późny termin otwarcia sezonu jest dla Towarzystwa niewygodny; w sześć dni po pierwszym.

Jest więcej aniżeli pewnem, że 75 procent graczy, rekrutujących się z urzędników, wojskowych, pracowników tramwajowych, kolejarzy, słowem ta liczna rzesza, grająca 4 lub 5-ciozłotowemi stawkami, przyjdzie na tor bez pieniędzy.

Przez 6 dni, dzielących chwilę otrzymania pieniędzy do otwarcia sezonu, nikt nie będzie trzymał pieniędzy na grę w totalizatora. Każdy po otrzymaniu pieniędzy zapłaci komorne, dług w sklepiku, raty. Słowem wyda pieniądze na najkonieczniejsze potrzeby. Jeżeli mu coś zostanie, to tylko minimalna kwota i najpewniej na tor nie zajrzy, aż do przyszłego odebrania pieniędzy. A i to jest niepewne czy przyjdzie teraz na tor. Jeżeli przez pierwsze dwa tygodnie potrafi się opanować to przekona się, że totalizator nie jest wcale cudownym wynalazkiem i że doskonale można się bez niego obyć. Zniknie w nim t. zw. „umiłowanie konia", zrozumie, że był opętany przez demona hazardu. Chodzi tylko o pierwsze dni. Kiedy się nie przegrywa ani wygrywa, żyłka do zgubnego nałogu niknie.

Przezwyciężyć się przez pierwszy krótki okres, a potem zniknie iluzja, że na wyścigach można wygrać.

I tego Towarzystwo się boi.

Bowiem, jak widzimy, przesunięcie terminu w dzisiejszych kryzysowych czasach kryje w sobie groźne dla Towarzystwa niebezpieczeństwo. Towarzystwo, zdając sobie sprawę ze skutków, jakie mogą wyniknąć z wyleczenia się z psychozy łatwego wzbogacenia się drobnych graczy, pragnie temu zapobiec.

Odpadnięcie pewnego procentu drobnych graczy z t. zw. „świńskiego targu" pociągnie za sobą dalsze obniżanie się obrotów „totka", zmniejszenie zysków, a co za tem idzie, konieczność redukcji nagród, któremi dzielą się właściciele i hodowcy, stanowiący Towarzystwo.

Właściciele stajen, nie należący do Towarzystwa, jakoś niezawsze wygrywają i często pracują deficytowo.

Trzeba się bronić!

Już teraz Towarzystwo zabiega, by otwarcie sezonu przyśpieszyć i otworzyć podwoje przy ulicy Polnej w ostatnich dniach kwietnia, aby na pierwszego gracze byli już „rozbujani" i przynieśli do okienek swe mizerne pensje. Panów z Towarzystwa nie obchodzi, że w pierwszych dniach funkcjonowanie „totka" narazi liczną rzeszę rodzin na głodowanie i nedzę przez całe półrocze trwania wyścigów.

Nie obchodzi ich także to, że sezon jesienny przyniesie w bilansie życia społecznego kilkaset tragedyj i procesów o defraudacje, złamanie karjer i istnień, że powiększy kadry rozbitków życiowych, wyrzuconych przez ten zgubny hazard poza nawias życia.

Wszystko to im jest obce.

Rozpocząć sezon przed pierwszym, żeby nie puścić tych graczy. Żeby przyszli i przegrali swe głodowe pensje.

Za rozpoczęciem sezonu przed pierwszym nie przemawia nic. Ani jeden argument. Przeciw — milion i jeden!

Pierwszy to choćby to, że przedwczesne rozpoczęcie sezonu zaszkodzić może selekcji, gdyż w tak wczesnym terminie ani jedna stajnia nie będzie przygotowana.

Władze, mające nadzór nad działalnością Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, a mianowicie Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych nie powinno pozwolić dla dobra licznych rzesz pracowniczych na przedwczesne rozpoczęcie sezonu.

Nie pozwolić, żeby klika żokejska i bokmacherska ograbiła ludność.

Do sprawy tej powrócimy.

„RICH"

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. H. K.

Niech przyjaciel Pani zaadoptuje (usynowi) dziecko, a będzie mogło nosić jego nazwisko.

„Słaba Darling"

serdecznie dziękuje p. Ka-Ka z Krakowa za przykre, ale szczere słowa i zapewnia, że postanowiła zerwać z narzeczonym.

P. Marji Sk. z Bocheńskiej.

Adres: Konserwatorjum — Okólnik 1.

P. Haneczce L. C. K. z Poraja.

Prawdziwa miłość przezwycięża przeszkody tego rodzaju. Przejść nad tem do porządku dziennego i kochać się dalej, wieńcząc Wasze uczucie związkiem małżeńskim.

P. Marji K. z Góry Kalwarji.

Nie cofać się przed niczem! Ma Pani pełne prawo do swego szczęścia osobistego. Na zdrowie!

P. Weronice J.

Brak aktu złączenia w niczem nie umniejsza ważności ślubu oraz wynikających z tego praw lub obowiązków. Poprzedniczka Pani ma prawo żądania alimentów tylko za życia dziecka. Nie wolno jej żądać więcej, niż piątej części zarobku męża Pani. Dla stwierdzenia śmierci dziecka należy postarać się o uzyskanie aktu zejścia.

P. S. W. z Częstochowy.

Posiadana przez Pana suma nie wystarcza na utrzymanie się w Paryżu czy wogóle we Francji na dłuższy czas. Skoro zaś Pan słabo włada francuskim, trudno się spodziewać szybkiego otrzymania tam zajęcia.

P. Heńkowi z Ogrodowej.

Musi się Pan zdobyć na odwagę wyznania swych uczuć siostrze kolegi Pańskiego. Jeżeli Pan tego nie uczyni, będzie Pan tchórzem. A w miłości, jak wogóle w życiu, tylko odważnym szczęście sprzyja.

P. N. K. z Kielc.

Najlepiej Pani zrobi, pisząc list do swego ukochanego pod adresem, który Pani nam podała w liście. Za niekochanego nie wychodzić zamąż pod żadnym pozorem!

„264, 283".

Jeżeli Panu chodzi o marynarkę handlową — w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, jeżeli zaś o wojenną — w Ministerstwie Spraw Wojskowych.

P. Danusi.

Bynajmniej nie radzę Pani zrywać z owym młodzieńcem. Przeciwnie, niech Pani w jego ramionach zapomni o tak niesprawiedliwie i niesłusznie poniesionej okrutnej krzywdzie.

P. Jadwidze.

Rzeczywiście, najlepiej Pani zrobi, jeżeli Pani się wyprowadzi.

P. Zośce z Lublina.

Proszę natychmiast zaniechać brzydkich myśli o samobójstwie. Prędzej czy później otrzyma Pani pracę i będzie wszystko dobrze.

P. Halusi.

Niech Pani o tem wszystkiem da znać Heniusiowi listownie, a z pewnością zechce spotkać się z Panią ponownie.

P. Stanisławowi Ch. z Tomaszowa Mazowieckiego.

Jeżeli Pan nie ma odwagi wyznać swych uczuć ustnie, niech Pan to uczyni listownie.

P. Magdalenie T. z Siedlec.

Niestety, względy techniczne uniemożliwiają drukowanie „Wesołego kącika" na tej samej stronicy, co dział „W cztery oczy".

Pod zbrodniczym wpływem

I. KOCHANKOWIE.

Pewnego czercowego dnia, na Jasnej, koło Filharmonji zatrzymało się piękne prywatne auto. Szofer wyskoczył, otworzył drzwiczki i nisko się skłonił wysiadającej damie. Dama przeszła na drugi chodnik, skręciła w ulicę Moniuszki, potem na plac Napoleona szybkim krokiem przeszła część Brackiej i weszła do jednego z domów. Po drodze przechodnie oglądali się za nią. Warszawa nie słynie z piękności swych cór, ale dama zwracała powszechnę uwagę wręcz już niezwykłą urodą. Średniego wzrostu, postać jej była nadzwyczaj harmonijna: pod jedwabną suknią czuć było aksamitne sprężyste ciało, które wieńczyła kształtna główka o bladej twarzy, wielkich czarnych oczach i kruczych włosach.

Z bramy domu piękna niewiasta wbiegła na schody i po chwili dzwoniła do jednego mieszkania. Drzwi otworzył sam gospodarz, sądząc z wywieszonej wizytówki był to pan baron Szczebrzechowski.

— Ach, nareszcie! — zawołał — myślałem, że nie przyjdziesz.

— Mój drogi, strasznie się śpieszę! Wpadłam na chwilę, ale to ważna sprawa!

— Przerażasz mnie, Marysieńko, — odrzekł żartobliwie Roland Szczebrzechowski. — I cóż to takiego.

Weszli do gabinetu. Urządzenie pokoju, sprawiała wrażenie samego przepychu: meble i obicia obfitowały w złocenia i purpurę, co nie świadczyło pochlebnie o guście pana barona.

Zresztą odsłońmy rąbek tajemnicy: pan baron Roland Szczebrzechowski nie był wcale baronem, zaś zarobki czerpał z gry i... z hojności kobiecej.

Przyznać jednak trzeba, że zewnętrznie „pan baron" prezentował się doskonale: piękny, 35-letni mężczyzna, w którego zresztą przybyła patrzała, jak w obrazek.

Gdy usiedli przy sobie na szeslongu, kobieta odezwała się znowu:

— Wybacz, że tak bez wstępu zmierzam do rzeczy, ale czas nagli. Już dwa lata prawie trwa nasza miłość, czy żałujesz czego?..

W odpowiedzi piękny Roland zamknął jej usta pocałunkiem. Był to doskonały i... przyjemny sposób uniknięcia odpowiedzi.

Dama przymknęła oczy pod pieszczotą.

— Mój drogi dziś nie... — szepnęła. — Muszę być spokojna... Wiesz, prawda, że mój mąż ma córkę z pierwszego małżeństwa?

— Aha, ładne dziewczę, widziałem ją raz...

— Otóż muszę raz na zawsze mieć przyszłość zapewnioną. Chcę też móc żyć cały czas z tobą, mój kochany...

— Najdroższa!

— Moja pasierbica chce wyjść zamąż, jak mi się zwierzyła. Niech jej się urodzi dziecko, a cała absolutnie fortuna mego męża jej przypadnie.

— Dużo jest tej fortuny?.. — spytał niedbale baron.

— Nie licząc majątków na Wołyniu — dwa miljony złotych. A ja sama nie mam nawet grosika majątku. Najwyżej zapisze mi małżonek jakąś nędzną pensyjkę dożywotnią!

Elegancki pan nadstawił ucha: węszył coś interesującego. Tymczasem kobieta mówiła dalej:

— Mój mąż jednak zaznaczył w testamencie, że gdyby Julja — moja pasierbica — umarła bezpotomnie, ja będę jego spadkobierczynią!

Szczebrzechowski zadrżał mimowoli. Zaczął już coś rozumieć.

— Marysieńko, już osiem lat, jak wyszłaś za tego starego. Dlaczegoś dotychczas o tem nie pomyślała.

— Miałam nadzieję, że może Julji coś się stanie.

— No, i?..

— Nic. Próbowałam różnych sposobów, nie udawało się.

Roland nachylił się do jej uszka.

— Chcesz trucizny? — wyszeptał prawie niedosłyszalnie.

Marysieńka się uśmiechnęła.

— Mam — odrzekła, wskazując między klejnotami, zdobiącemi jej dłoń, jeden piękny rubin. — Widzisz ten rubin? Jest on w środku wydrążony i zawiera dosyć pewnego proszku, aby w ułamek sekundy zdmuchnąć ludzkie życie.

— Więc?..

— Trucizna — to kiepski środek. Zawsze zostawia ślady.

— Mówiłaś, że Julia chce wyjść zamąż. Za kogo?

— Za młodego hrabiego Józefa Bogdańskiego.

— Jakto? Za pasierba Bogdańskiej? Tej samej hrabiny Bogdańskiej, co to...

— Tak, tej samej, która była pierwszą żoną mego pana i władcy, która jest matką Julji. Hrabia Bogdański pewnie teraz jest u mego męża w tej sprawie. Ale nic z tego!

— Spodziewam się.

D. c. n.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Był w wielkim kłopocie. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki.

Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią córeczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 800.000 zł., które dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych.

Wiadomość ta straszliwie rozwścieczyła Leona. Miał inne plany. Zakochał się tu w pewnej pannie Irenie i postanowił ją poślubić, choćby trzeba było popełnić dwużeństwo. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąć w jego zakładzie dla obłąkanych.

Ukochaną Leona była córka Mereckiego — Irena. Aby skłonić ją do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane w Brazylji przez Mereckiego, obecnie bogatego bankiera.

Merecki przyrzekł, że to uczyni. Nie wiedział wszakże, że Irena podsłuchała tę rozmowę. Postanowiła się poświęcić. Udała się do Leona, aby mu to powiedzieć.

Podczas rozmowy z Walskim Irena próbowała przekonać go, aby zrzekł się swego zamiaru. Walski wszakże nie ustępował, zapewniając ją o swej płomiennej miłości.

Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się.

Ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miała nawet z nim syna, ośmioletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madzi Molskiej, którego często odwiedzała. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i lichwiarza. Sam u niego pracował, bo dawniej nie wiedział całej prawdy, a teraz był zbyt stary, aby zmieniać posadę. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy.

Po dwóch tygodniach bracia Walscy witali w Gdyni przybywającą z Brazylji Zofję z córeczką Lilijką. Zofja wyczuła chłód w powitaniu jej przez męża i była tem przerażona.

Uśpiwszy jej podejrzenia, poczem wszyscy razem udali się pod Worochtę do zakładu Piotra. Tam podstępnie zamknęli Zofję w odległym pawilonie, przeznaczonym dla niebezpiecznych furjatów.

Jednocześnie Lilijkę Leon oddał do pensjonatu w Klarysewie, podając fałszywe nazwisko.

Po ślubie Walski z drugą żoną wyjechał na jej prośbę do Wilczyc. Zawiódł się jednak srodze. Irena uporczywie zamykała przed nim drzwi swojej sypialni. Rozwścieczony Leon pojechał do Warszawy, podejrzewając, że Irena ma tam kochanka. Tymczasem Irena rzeczywiście udała się tam, bo miała się rozmówić z Janem co do przyszłych losów ich dziecka. Agentom biura wywiadowczego Artena udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Ireny — Bolcia — porwał przy pomocy swego brata, który uwięził go u siebie w sąsiedztwie Zofji. Chłopiec mizerniał w zamknięciu coraz bardziej, Piotr wypuścił go więc pewnego dnia do ogrodu. Tego samego dnia Zofja znalazła swe drzwi otwarte, wyszła więc też do ogrodu i nawiązała rozmowę z chłopcem, który jej powiedział, że porwano go z Wawra.

Tymczasem najnieoczekiwaniej Piotr zakochał się w Zofji. Dzięki swym umiejętnościom hipnotycznym uzyskał na nią taki wpływ, że uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność małego Bolcia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorożkarz Malesa. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Maćkiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem".

Lilijka pracowała wraz z Mirą w pracowni kapeluszy. Była już dorastającą panienką. Jedna z klientek — Niusia Balicka — aktoreczka, prowadząca lżejszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Malesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chodziło o to, aby się Lilijka nie zaraziła.

W Krynicy Niusia spotkała Leona Walskiego. Wściekły że Piotr wypuścił Zofję i Bolcia, szukał tu zapomnienia w zabawie. Ponieważ znał Niusię z Warszawy, chciał zabawić się w jej towarzystwie. Zażądała zato tysiąc złotych, które zamierzała posłać chorej Malesowej. Przy okazji poznał Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dodał nawet jeszcze tysiąc złotych dla Malesowej. Ale Niusia do tego nie dopuściła. Gdy jej zagroził, postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła. Leon ze złości trzasnął drzwiami, ale pierścień wziął.

Tymczasem Maciek Malesa oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maciek już oddawna nie pracuje w garażu, jak dawniej, lecz stoi na czele bandy złodziejów, do której należeli również bracia o przezwiskach „Grosik" i „Andrus". Banda ta postanowiła skorzystać z pobytu Mereckiego i Walskich w Wilczycach, aby ich ograbić. Pajacyk, któremu zachowanie brata wydało się podejrzane, zapytał o niego w garażu. Dowiedział się, że Maciek już od dłuższego czasu został wyrzucony za kradzież.

Maciek w owej chwili już był przed pałacykiem Mereckiego i szeptem wydawał rozkazy:

— Andrus na świecę! Grosik wal ze mną przez sztachety na schody kuchenne i otwieraj drzwi.

W tej samej chwili przypomniało mu się, że dawniej on przeważnie był „świecą". I zawsze sam sobie tłumaczył, że to przecież właściwie nic złego. Nie kradnie, tylko pilnuje. A teraz?

O, gdyby to Lilijka wiedziała!... O, Boże!...

Mimowoli szepnął:

— A możebyś poszedł sam, Grosik?

Tamten aż zadrżał z gniewu. Szepnął:

— Co jest, do pieskiej niebieskiej? Do forsy toś taki prędki, a robota ci śmierdzi? Wal za mną, bo jak powiem Andrusowi, dźgnie cię majchrem i pójdziesz do lali.

— No, no, nie pyskuj! — oburzył się Maciek i ruszył naprzód.

Do kuchni weszli bez przeszkód. Stamtąd do pokojów. Wreszcie dotarli do kasy ogniotrwałej. Miał ją „zrobić" Grosik.

— Podsuń bliżej latarkę — rzekł Maćkowi, poczem dodał — eee... zabaweczka.

A jednak musiał dwie godziny pracować w pocie czoła, nim ją „zrobił".

Była już trzecia, gdy wreszcie odetchnął z ulgą. Szybko obaj ładowali sobie do kieszeni pieniądze, papiery, wszystko, co im wpadło w rękę. W specjalnej skrytce znaleźli piękny złoty zegarek i pierścień z wspaniałą perłą. Był to pierścień, który w swoim czasie dała Leonowi Niusia Balicka.

— Cacko! — zachwycał się Maciek. — Póki żyję, nie widziałem takiej perły.

— Weź sobie. Darujesz ten pierścień twej laleczce, jako prezent ślubny. A teraz wiejmy duchem, bo już świta...

Wkrótce już zniknęli w mroku budzącego się zaledwie dnia...

Gdy tylko dotarli do meliny na Targówku, natychmiast przystąpiono do podziału łupów.

Ogółem naliczono sto trzynaście tysięcy złotych w banknotach oraz sto listów zastawnych m. Warszawy.

— Listy zastawne trzeba będzie... zastawić i to szybko, bo Merecki z Walskim z pewnością mają numery.

Nie obyło się bez sporów i kłótni, ale ostatecznie doszło do zgody, tylko Maćkowi strącili trzy tysiące złotych za pierścień, na tyle bowiem oceniono go.

Potem cała trójka zasnęła „zasłużonym" snem.

Maciek obudził się nazajutrz w południe i poszedł do domu.

Pajacyk znów nie wychodził. Czekał cierpliwie na powrót brata. Gdy Maciek przyszedł, Pajacyk rzekł mu:

— Bardzo się o ciebie niepokoiliśmy.

— Niepotrzebnie. Co mi się miało stać?

— W garażu byłeś?

— Byłem. Strajk wygraliśmy. Zapłacili nam wszystkie zaległości. Nie chcieliśmy inaczej wyjść. Patrz! — zawołał pokazując nowiutką pięciosetkę...

— Wierzę ci, wierzę — szepnął Pajacyk, odwracając oczy od tych pieniędzy.

— Forsa mi się przyda. Kupię Lilijce pierścionek, żeby miała do ślubu oprócz obrączki. Za jakie dwieście złotych chyba dostanę coś fajnego. A reszta pójdzie na wydatki ślubne.

— Aż dwieście złotych na pierścionek?... Ho, ho... Bogato!..

— Dla Lilijki nic mi nie za drogie.

— To prawda. No, to ja już idę.

Gdy Maciek został sam, padł ciężko na krzesło i pogrążył się w zadumę...

Co zrobić z pieniędzmi, które miał przy sobie? Gdzie je schować?

Przecież nie w „melinie" na Targówku. Ani tem bardziej nie w... banku...

— Niema innej rady — powiedział sobie, — jak tylko zakopać pieniądze w lasku bielańskim. Są tam takie zaciszne miejsca, gdzie nikt nie zagląda. Narazie zaś zaszyję je w podszewkę.

Odpruł całą podszewkę marynarki, porozkładał banknoty równomiernie, zaszył i rzeczywiście niktby się nigdy nie domyślił, jak drogocenną stała się nagle marynarka Maćka.

Przespał się, poczem poszedł pod pracownię aby spotkać się z Lilijką.

Wkrótce ujrzał ją wychodzącą wraz z Mirą. Lilijka powitała go, strofując żartobliwie:

— Spróbuj tylko po ślubie kiedy nie przyjść na noc do domu. Pogrzebacz i wałek będą w robocie!

— Jakto? Czy Pajacyk ci nie mówił?

— Owszem, że niby jakiś strajk, ale coś mi się widzi, że to wykręty...

Maciek zdębiał. Był zdumiony domyślnością Lilijki, której przenikliwe spojrzenie onieśmielało go.

Rzekł:

— Właśnie, że był strajk i bardzo dobrze się stało, że poszedłem. Szef wypłacił nam zaległości. Na mnie wypadło pięćset złotych. Niebiorących udziału w strajku koledzy nie dopuścili do podziału sumy, przeznaczonej przez szefa dla wszystkich razem. I... nie mógłbym ci kupić pierścionka zaręczynowego...

Lilijka była... kobietą. Myśl o pierścionku rozpromieniła ją i okrasiła radosnym rumieńcem jej śliczną twarzyczkę.

— Pierścionek! — zawołała radośnie, oglądając swe pokłute igłą paluszki, które już oczami wyobraźni widziała ozdobione po raz pierwszy w życiu cennym klejnotem.

Odrazu zapomniała o wszelkich naganach. Wieść o podarunku wprawiła ją w doskonały humor.

Wzięła Maćka pod rękę z jednej strony, Mirka z drugiej i wesoło kroczyli do domu, zatrzymując się przed wystawami sklepów jubilerskich.

Lilijka szczebiotała:

— Najbardziejbym chciała pierścionek z perłą... Małą, malutką perełką, bo nie chcę, abyś się za nadto wykosztował, Maciusiu. I tak tyle nam będzie potrzeba na gospodarstwo.

— Już nawet znalazłem dla nas miłe gniazdko...

— Tak? A gdzie?

— Tego dziś ci jeszcze nie powiem, bo to ma być niespodzianka. Zobaczysz, jak tam będzie milutko. To zupełnie oddzielny domek, w którym jeden pokój odnajmiemy moim kolegom.

— Czy tym, których spotkaliśmy w Zegrzynku.

— Tym właśnie. To moi koledzy z garażu i miłe chłopaki. Nie będzie z nimi żadnego kłopotu, tylko zysk w postaci komornego.

— Patrzcie państwo, jaki to Maciuś stał się praktyczny i gospodarny — wtrąciła Mirka, — aż miło słuchać. Szkoda, że ojciec nie słyszy waszej rozmowy. Miałby przyjemność, starowina.

Gdy przyszli do domu, powtórzył ojcu całą historję o strajku, opowiadając moc zmyślonych szczegółów. Obecny przy tem Pajacyk naprzemian bladł i czerwieniał z oburzenia.

Powstrzymał się jednak. Nie chciał się wygadać przedwcześnie. Postanowił wybadać dokładnie, skąd Maciek czerpie pieniądze. Musiał to wiedzieć, aby ratować Lilijkę przed niebezpieczeństwem.

Od owej chwili śledził każdy krok Maćka. Czynił to niezmiernie umiejętnie. Maciek nawet się nie spodziewał, że brat w odpowiedniej odległości depcze mu po piętach.

Niczego podejrzanego wszakże nie zauważył. Maciek tylko chodził po knajpach. Dopiero o godzinie szóstej wieczorem nagle podążył w stronę cytadeli, a potem dalej i dalej przez Marymont aż na Bielany...

Zdumienie Pajacyka sięgało szczytu, gdy Maciek dotarł do zacisznego zakątka lasku bielańskiego, zdjął marynarkę, wypruł podszewkę i wyjmował stamtąd coraz więcej banknotów.

Potem liczył drzewa i gdy naliczył siódme, rozejrzał się szybko dokoła. Nie dostrzegł nikogo, bo Pajacyk schował się bardzo starannie. Wyjął z kieszeni ukrytą tam niepostrzeżenie łopatkę i zabrał się do kopania pod drzewem.

Pajacyk rozmyślał:

— Rozumiem: kopie dół, aby tam schować pieniądze. Ale skąd je ma? I dlaczego aż tu chowa?

Teraz dopiero błysnęła Pajacykowi potworna myśl: te wszystkie pieniądze muszą pochodzić z jakiejś wielkiej kradzieży...

Łzy trysnęły mu z oczu. Nie chciał dłużej patrzeć... Pobiegł pędem do domu...

Co teraz powiedzieć Lilijce? Czy ukryć to przed nią? I czy to ukryć zdoła, gdyby nawet tak postanowił?

Całe szczęście, że był jeszcze czas na to. Lilijka bowiem ostatnio postanowiła odroczyć datę ślubu. Zamiast w lipcu, chciała wziąć ślub dopiero na jesieni.

Gdy wszedł do domu, Lilijka zapytała go:

— Nie spotkałeś gdzie Maćka?

Pajacyk drgnął. Opanował się wszakże i odparł:

— Nie...

Pomyślał zaś sobie:

— O, gdybyś ty, biedaczko, wiedziała... jakbyś była nieszczęśliwa, jakbyś sobie oczęta wypłakiwała!.. A jednak prędzej czy później będzie to musiało nastąpić!..

Gdy to myślał, drzwi się otworzyły i ukazał się w nich Maciek. Lilijka zawołała radośnie:

— Nareszcie jesteś! — i rzuciła mu się na szyję.

Pajacyk ze zdumieniem zauważył, że Maciek zdążył się przebrać. Miał na sobie nowiutkie, piękne ubranie.

— Patrzcie państwo, jaki elegant z morskiej piany! — zawołał Pajacyk.

— Właśnie wracam od mojego krawca — rzekł niedbale Maciek, — a ty jeszcze niejednemu się zdziwisz, smarkaczu...

Pajacyk chciał mu rzucić całą prawdę w oczy, ale... żal mu było Lilijki i ojca. Niech się łudzą... do czasu...

Dalszy ciąg nastąpi.

Na balu wśród przestępców

(miecz.) Złodzieje, kasiarze, włamywacze, bandyci, a nawet miernoty świata przestępczego hołdują zasadzie: „Postaw się, a zabaw się“. Nic więc dziwnego, że w czasie ubiegłego karnawału odbyło się moc zabaw... złodziejskich. Świetny opis takiego balu znajdujemy w jednem z pism zagranicznych. Wysłannik tego pisma w czasie pobytu w Berlinie zawarł znajomość z policjantami i dzięki niemu miał możność wziąć udział w zabawie.

W dniu balu, przed gmachem na Pl. Aleksandra, zebrało się dość dużo policji. Jak się okazało, bal odbywał się pod nieoficjalnym... protektoratem policji.

Dla ścisłości podać również należy, że w salonach, gdzie odbywał się bal, miały miejsce w czasie wyborów liczne wiece hitlerowców i socjal - demokratów.

„MIESZANE TOWARZYSTWO“

W wspaniale umeblowanych i rzęsiście oświetlonych salonach zebrała się śmietanka świata przestępczego Berlina. Bandyci i kasiarze, niejednokrotnie karani, wspólnie zajmowali stoliki racząc się winem i piwem. Przy innych stolikach zwracali uwagę niezwykle wytworni, wyfraczeni panowie — doliniarze. W innej sali podziw budzą panowie o wyglądzie zawodowych dyplomatów — są to fałszerze paszportów, hochsztaplerzy i alfonsi. Ci „panowie“ tańczą z eleganckiemi, ubrylantowanemi i wydekoltowanemi damami, przedstawicielkami półświatka, a jednocześnie wybitnemi „szopenfeldziarkami“.

Panowie, zajmujący stoliki, prowadzą rozmowy. Jeden z nich dyskretnym ruchem dobywa z kieszeni kamizelki wspaniały brylant i szeptem opowiada, w jaki sposób stał się właścicielem tak cennego przedmiotu.

Jakaś złotowłosa pani, tak zwana „platynowa blondynka“ wdzięcznym ruchem pieszcząc sznur pereł, opowiada o tem, jak łatwo i bez niebezpieczeństw stała się posiadaczką cennej biżuterji.

Przy innym stoliku, goście o twarzach mopsów, buldogów, a czasami — podobni do Valentino czy Ramon Novarro opowiadają sobie szczegóły ostatnich bandyckich wypraw czy włamań do mieszkań i banków.

Świat przestępczy bawi się, bez kłopotów, bez trosk.

DWIE CENTRALE.

Dla orjentacji parę szczegółów: świat podziemny w Berlinie jest świetnie zorganizowany. W samym Berlinie znajduje się 60 związków, gromadzących w swych szeregach bandytów, złodziei, alfonsów, fałszerzy i t. d. Wszystkie związki należą do dwóch central. Jedna z nich, liczbowo większa nosi nazwę „Ring-club“.

Prezesi obydwóch central znajdują się na balu. Jeden z prezesów, to właściciel znanego hotelu, drugi jest właścicielem kantoru bankierskiego.

Centrale mają swe sztandary, które zresztą w honorowem miejscu znajdowały się na balu. Wartę przy nich pełniło 4-ch młodych złodziei. Na sztandarach są wyryte wielce charakterystyczne wzory: kajdany, sztylety, szkielety.

Zabawa trwa. Panowie suną w takt omdlewających tang, damy wdzięczą się w ich ramionach. Jakaś piękność nagle zatrzymuje się na środku sali: obsunęła się jej pończocha. Ukazuje się skrawek ciała, pomalowany różnemi figurami. Któryś z tancerzy wkłada dwa palce do ust i przeciągle gwiżdże: jest to hasło do przerwania tańca.

O DRUGIEJ W NOCY

Zegar wybija drugą po północy. „Chorążowie“ unoszą sztandary. Na sali robi się cisza. Rozlega się komenda. Obecni stają na baczność. Pod stropy sufitu wzbija się śpiew — to złodzieje śpiewają swój hymn. Pod takt chorążowie, niosąc sztandary, opuszczają salę zabaw.

ZAKOŃCZENIE BALU.

Bal skończył się. Fantowa loterja przyniosła 20.000 mk. Pieniądze te schowane zostaną do t. zw. „kasy samopomocy“. W razie wypadku pieniądze pójdą na opłacenie adwokatów i t. d.

Uczestnicy zabaw spokojnie opuszczają salę.

Przed gmachem oczekują auta na znanych kasiarzy i włamywaczy. Inni odjeżdżają taksówkami. Są znów tacy, którzy bezpośrednio z balu idą na... „robotę“.

Plac Aleksandra pustoszeje. Policja również odjeżdża.

Niezwykła uroczystość radjowa

145.000 listów z całego świata

Dnia 24 lutego rb. obchodziła swoje pięciolecie słynna na obydwu półkulach Francuska Skrzynka Pocztowa dyrektora programowego Rozgłośni Katowickiej „Polskiego Radja“, popularnego „Papy Stephana“.

Rzeczywiście, godną największego podziwu i szczerego szacunku jest droga, którą ta skrzynka ma za sobą. 145.000 listów ze wszystkich części świata, kilkadziesiąt klubów „Katowicardów“ założonych w całej Europie, dwa własne miesięczniki — „Le Phare“ w Lyonie i „Le Katowicard“ w Genewie — ostatnio powstały trzy kluby w Niemczech, oraz kluby w Nowej Zelandji i w Chicago — oto cyfrowy dorobek tej wspaniałej inicjatywy Dyrektora Stefana Tymienieckiego. Lecz znaczenie moralne, wszechludzkie i społeczne Skrzyneczki Katowickiej nie da się ująć cyframi.

Dokonała ona w pięcioletnim okresie swego istnienia wspaniałego zwycięstwa nietylko radjowego, ale również zwycięstwa o głębokim i twórczym podkładzie humanitarnym.

Dzięki dobrym, prostym i najszczerzej ludzkim słowom, które promieniowały w świat z anteny katowickiej, setki tysięcy, a kto wie, może i miljony słuchaczy radjowych, rozrzuconych na całej kuli ziemskiej, poczuło się braćmi, odkryło w głębi swoich serc najpiękniejsze uczucia i połączyło się w jedną wielką Katowicką Rodzinę Radjową.

Poprzez granice polityczne, rasowe, narodowościowe i klasowe przedarł się serdeczny głos szlachetnego człowieka, niosąc ludziom dobrą nowinę.

Wielki samotnik katowicki, którym był pięć lat temu dyr. Tymieniecki, oddawna przestał już być samotnikiem. Przekonały go o tem nietylko stosy listów, lecz i osobiste zetknięcie się z wdzięcznymi słuchaczami katowickiej skrzyneczki, podczas podróży po Austrji, Włoszech, Francji, Belgji, i Holandji. Podróż ta zmieniła się w jeden pochód triumfalny.

W osobie dyrektora Tymienieckiego radjosłuchacze Europy z największymi dygnitarzami politycznymi i dygnitarzami ducha na czele uczcili wiecznie żywą ideę braterstwa, składając jednocześnie pośredni hołd Polsce, radjofonji polskiej oraz jednemu z jej najbardziej zasłużonych kierowników.

Z okazji pięciolecia „skrzyneczki“ dnia 24. II rb. Rozgłośnia Katowicka nadała program specjalny, w którego ramach zostało odegrane specjalne słuchowisko pióra równie popularnej radjowej „Tante Helene“ — pani Tymienieckiej.

W wykonaniu tego słuchowiska wzięli m. in. udział członkowie zagranicznych klubów „Katowicardów“, którzy na pięcioletni jubileusz „skrzyneczki“ „Papy Stephana“ przybyli do Katowic.

W czerwcu rb. w jednej z miejscowości Szwajcarji odbędzie się światowy Kongres „Katowicardow“, na który wpłynęło już zgóry 150 zgłoszeń. Kongres ten będzie podniosłą manifestacją uczuć przyjaźni, jakie łączą członków tego stowarzyszenia.

Piękne hasło „Katowicardów“: „Zdala od oczu — blisko serca“ — nie jest pustym frazesem — a fakt, że rzuciła je w świat Rozgłośnia Katowicka, na prastarej piastowskiej stojąca ziemi, nie może być obojętny dla żadnego Polaka.

Morderczyni chciała zostać spadkobierczynią swej ofiary!

(miecz.) 6 lutego 1926 roku w miasteczku Somano (Włochy), znaleziono w mieszkaniu zwłoki emerytowanej nauczycielki, 70-letniej Katarzyny Gastaldi, wdowy po znanym lekarzu, dr. Mazzone. Śledztwo policyjne ustaliło, że miał tu miejsce mord. W kilka dni później siostrzenica zmarłej, Severine Minelli zgłosiła się do policji, donosząc, że z mieszkania ciotki zginęły wartościowe papiery. Znalazła tylko 50 centimow, choć wiadomo było, że Gastaldi rozporządzała majątkiem w sumie pół miljona lirów w gotówce i wartościowych papierach.

Z energją prowadzone dochodzenie naprowadziło w jakiś czas później na nowy trop: oto w mieszkaniu sąsiadki zmarłej, niejakiej Marji Conterno znaleziono papiery wartościowe, wypisane coprawda na nazwisko wspomnianej niewiasty, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa będących własnością zamordowanej! Również tego rodzaju obligacje znaleziono w mieszkaniu jej kochanka, Giacomo Elerico.

Poza tem z zeznań świadków wynikało, że stosunki sąsiedzkie między zmarłą a Marją Conterno były zgoła tajemnicze. Świadczą o tem słowa, które swego czasu Gastaldi wypowiedziała: „Jeśli mnie znajdziecie umarłą, wiedźcie, że była to wina Conterno“.

Dalsze śledztwo ujawniło, że Marja Conterno odznaczała się mocnym charakterem i zgoła nie kobiecemi skłonnościami. Przyzwyczajeniem jej było ubierać sie męskie stroje i nawet znaleziono szereg fotografij, przedstawiających Marję jako żołnierza, marynarza i t. d.

Podobno Conterno wiedziała o testamencie, w myśl którego zostać miała spadkobierczynią wielkiego majątku. Mimo całego szeregu zgoła tajemniczych okoliczności. Conterno i jej kochanek zostali aresztowani pod zarzutem dokonania zabójstwa i zasiedli na ławie oskarżonych. Proces trwał 10 dni i w tym czasie doszło do dramatycznych scen. Ostatecznie 27 grudnia 1927 r. ogłoszono wyrok, który był senascją.

Oto treść wyroku: „Marja Conterno zostaje uniewinniona Sąd przyznaje, że Conterno dusiła Gastaldi, ale bez zamiaru zamordowania“.

Natychmiast po zwolnieniu, Conterno wszczęła kroki celem objęcia w posiadanie majątku, ale znów wystąpili krewni, składając umotywowane skargi do władz. I oto w dniu 11 lipca 1927 r. sąd powtórnie stanął na stanowisku, że jeśli Conterno została uniewinniona z zarzutu morderstwa, ma pełne prawo do majątku, zresztą zapisanego jej w testamencie.

I znów rozpoczął się okres składania apelacji i znów Conterno nie mogła objąć w posiadanie majątku. W marcu 1928 r. w Sądzie Apelacyjnym w Turynie ogłoszono nowy wyrok na zasadzie którego, Conterno miała prawo tylko do części spadku. Niezadowolona z takiego obrotu sprawy, Conterno złożyła skargę kasacyjną.

Z dużem zainteresowaniem oczekiwano na wynik rozprawy w najwyższej instancji sądowej. Wreszcie 7 lutego 1930 r. Sąd Najwyższy ogłosił wyrok: „obala się wyrok Sądu Apelacyjnego, sprawa ma być ponownie rozpatrzona przez Sąd Apelacyjny w innym składzie sędziów“.

Podczas nowej rozprawy sądowej wyszedł na jaw nowy, rewelacyjny szczegół: na krótko przed śmiercią, gdy Gastaldi przechodziła koło młyna, wyskoczyła z ukrycia Conterno, przebrana w strój męski i rzuciła się na staruszkę. Poczęła ją bić w straszliwy sposób. Gastaldi upadła na ziemię, doznając bardzo poważnej kontuzji kolana. Na alarm Conterno zbiegła.

Po pewnym czasie staruszka w gronie przyjaciół opowiadała o wypadku, prosząc jednak o bezwzględne zachowanie tajemnicy.

Rozprawa sądowa wydobyła na światło drastyczne szczegóły. Wyrok, ogłoszony po kilku dniach, położył kres toczącemu się od 6-ciu lat procesowi. Na mocy wyroku Conterno została pozbawiona praw do spadku. W chwili ogłoszenia wyroku, Conterno zemdlała.

ZAŁÓŻ RADJO!

HUMOR

ROCZNICA ŚLUBU

(m.) — A wiesz, Józiu kochany, jesteś tak zaambarasowany sportem, że zapomniałeś o naszej rocznicy ślubu?

— Ależ najdroższa, pamietam doskonale. Nasz ślub odbył się w dniu, kiedy Polska wygrała z Szwecją 3:0!

ROZTARGNIONY PROFESOR

(m.) Egzamin na wydziale medycznym. Profesor pyta studenta: „Coby pan zrobił, gdyby komuś nagle zamarzły nogi?

Student: „W pierwszym rzędzie potarłbym nogi śniegiem.

— Doskonale, a gdyby to się działo latem i śniegu by nie było ..

Pamiętajcie o bezrobotnych

KRONIKA KRAKOWA

Marzec
5
NIEDZIELA
św. Teofila

Wsch. sł. g. 6.43 — Zach. sł. g. 17.14

Przepowiednie astrologiczne.

Odważnym w sprawach finansowych dzisiaj szczęście sprzyja. Nie należy przeto w zawieraniu tranzakcyj zwlekać i ociągać się. Dzień sposobny do wyjazdów i podróży. Dla zakochanych powodzenie zapewnione.

Muzyka kościelna

W odnowionym już wewnątrz kościele garnizonowym św. Agnieszki, ulica Dietlowska 30 w Krakowie, dziś w niedzielę, dnia 5 marca b. r. o godz. 12, orkiestra „Harmonja" miejska Tow. Funkcjonarjuszy Magistratu pod kierownictwem W. P. Dyryg. Prof. W. Karasia, wykona utwory: Stabat Mater — Rossiniego, D. Dossa i Karasia.

Przykład godny naśladowania

Młodzież szkół średnich Sosnowca postanowiła w swoisty sposób obchodzić imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Każda szkoła średnia gościć będzie dnia 19 marca u siebie po 100 najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Młodzież szkół średnich uraczy dziatwę obiadem, a potem urządzone będą wesołe i godziwe rozrywki.

Służąca zamordowała dziecko

U jednej z lokatorek przy ul. Nowogrodzkiej 100 w Warszawie, zachorowała nagle służąca 20-letnia Aniela Rzeńca, którą Pogotowie Kasy Chorych przewiozło do zakładu położniczego przy ul. Karowej.

Po kilku dniach w mieszkaniu gdzie służyła Rzeńca domownicy poczuli woń trupa.

Stwierdzono, że Rzeńca zamordowała dziecko, a zwłoki zamknęła w szafie.

Po wyjściu z zakładu Rzeńcę **osadzono w areszcie.**

Ohydny zwyrodnialec

Przed Trybunałem Karnym sądu we Lwowie odbył się proces przy drzwiach zamkniętych przeciwko Piotrowi Oleksie, oskarżonemu o zniewolenie nieletnich dziewcząt. Ostatnio zwyrodnialec dopuścił się gwałtu na 11-letniej Katarzynie P. Sąd skazał oskarżonego na 2 lata więzienia.

Zamordowała męża

Przed trybunałem sądu przysięgłego w Nowym Sączu rozegrał się wczoraj epilog ohydnego morderstwa, dokonanego na osobie Stanisława Berdnarskiego, gospodarza wiejskiego z Sufłowa, za namową jego żony, która w ten sposób pragnęła pozbyć się niewygodnego męża. Jako oskarżeni stanęli przed sądem Michał Fąfrowicz kochanek Bednarskiej, Tekla Bednarska, brat jej Franciszek Kolasa i matka ich Anna Kolasa. Zapadł wyrok, skazujący Franciszka Kolasa na 13 lat więzienia, zaś Fąfrowicza i Bednarską na karę więzienia po 10 lat.

Straż zburzyła dom ze względu na niebezpieczeństwo publiczne

Przy ul. Lelewela w Krakowie, stał parterowy dom pod l. 3, w którym mieściła się pracownia stolarska. Ze względu na to, że dom groził runięciem na polecenie wydziału VII magistratu straż ogniowa delożowała warsztaty stolarskie i przystąpiła do burzenia domu. W ciągu dwóch dni zburzono dom, a obecnie usuwa się frontową ścianę. A więc oprócz odrapywania frontonów domów ze względu **na bezpieczeństwo publiczne — zaszedł wypadek zburzenia domu.**

Śmierć Hitlerowi!

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy pomalowali gmach konsulatu niemieckiego w Leodjum farbą czerwoną, a na bramie wypisali: „Smierć Hitlerowi!".

Policja belgijska zarządziła śledztwo.

Liczne aresztowania podejrzanych o działalność komunistyczną

W ciągu dwu ostatnich nocy w Warszawie przeprowadzono wiele rewizyj. Aresztowano przy tem kilkudziesięciu młodych ludzi obojga płci, pod zarzutem należenia do partji komunistycznej.

Dwa miesiąca bezwzględnego aresztu za obelgi na Państwo

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało na 60 dni bezwzględnego aresztu robotnika Borysa Owsianego za użycie obelżywych słów wobec państwa polskiego i instytucji państwowych.

Rydlem zabił człowieka

Jurko Zacharuk z Riczki ad Kosów podczas sprzeczki uderzył Piotra Pitylaka rydlem po głowie tak silnie, że ten nazajutrz zmarł w szpitalu powsz. w Kosowie. Sprawca po czynie zbiegł i dotąd się ukrywa.

Kwasem solnym wypaliła oczy kochance swego męża

Ulica Żółkiewska we Lwowie była wczoraj terenem niecodziennego zajścia. Oto w pewnym momencie do przechodzącej tą ulicą Anny Semeniuk, przystąpiła jakaś kobieta, która wyciągnęła flaszkę z kwasem solnym i oblała nim twarz Semeniukowej. Przechodnie zaalarmowali Pogotowie ratunkowe, a przybyły lekarz stwierdził, że Semeniuk doznała ciężkich poparzeń twarzy i oczu, tak, że grozi jej utrata wzroku. Semeniukównę w bardzo groźnym stanie odwieziono do szpitala.

Wszczęte przez policję dochodzenia wykazały, że kobietą, która napadła na Semieniukównę, jest Mania Majblum, lat 27. Majblumowa nie mieszka obecnie ze swym mężem, który jej przed niedawnym czasem porzucił, a sam zamieszkał z Semieniukówną.

Napad hodurowców na kościół

We wsi Malinowo powiatu Ostrołęckiego pojawili się przed kilku laty sekciarze hodurowcy. Podburzeni przez swego prowodyra usiłowali onegdaj siłą zająć kościół parafjalny i cmentarz, jednak ludność ich przepędziła. Obecnie sekciarzy jest zaledwie kilkudziesięciu mających między sobą niejakiego Zawadzkiego tytułującego się „biskupem".

Bezbożnicy rosyjscy chcą zamknąć wszystkie kościoły

Rosyjscy bezbożnicy rozpoczęli nową kampanję przeciwko nadchodzącym świętom Wielkanocy. Ma się odbyć tysiące zgromadzeń, na których rozlegną się żądania zamknięcia kościołów. Na Wielki Piątek planowane są specjalne manifestacje. Opuszczenie pracy w przedsiębiorstwach państwowych w dniu świąt Wielkanocnych ma pociągnąć za sobą natychmiastowe zwolnienie.

Przed procesem Gorgonowej

Dnia 6 marca br. t. j. jutro rozpoczyna się w Krakowie wielki proces o zamordowanie Lusi Zarembianki, która jak wiadomo, zginęła z ręki zabójcy pewnej grudniowej nocy w roku 1931 we willi w Brzuchowicach pod Lwowem.

Proces Gorgonowej posiada kilka bardzo ciekawych przekrojów i dlatego nie można się dziwić, że wzbudził on tak ogromne zainteresowanie.

Proces Gorgonowej musi budzić zaciekawienie całego świata i to nietylko z powodu problemów życiowych, które odsłania, lecz także z tej przyczyny, że po raz pierwszy użyte zostaną u nas w czasie przewodu sądowego wielkie nowoczesne metody z zakresu medycyny sądowej, kryminologji i psychologji karnej. Wizja lokalna, jaką najprawdopodobniej przedsięweźmie sąd, a polegająca na tem, że cały skład sądu wraz z oskarżycielem publicznym, obrońcami i ekspertami wyruszy do Brzuchowic, stanowić będzie unikat w dziejach sądownictwa karnego.

Okoliczność, że na terenie sądowym będą się zmagały w tym procesie z rzecznikiem oskarżenia publicznego wielkie asy obrony, a przewodnictwo procesu znajduje się w rękach doświadczonego wiceprezesa sądu apel. dr. Jendla, nadaje rozprawie specjalnie interesujący charakter.

Stan zdrowia Gorgonowej jest zadawalający i z otuchą oczekuje ona wyniku rozprawy przed przysięgłymi w Krakowie.

Ze Lwowa i okolicy otrzymali wezwanie na rozprawę krakowską liczni świadkowie, którzy nie byli przesłuchani w procesie lwowskim. Podobno zeznania niektórych świadków są nader rewelacyjne i stanowią one sensacyjny zwrot w tej skomplikowanej sprawie.

Wedle pewnych wersyj mąż Gorgonowej — Erwin, stale przebywający w Ameryce, znajduje się obecnie w Polsce i podobno przybędzie do Krakowa, gdzie ma zamiar zgłosić się w charakterze świadka w obronie żony.

Gorgonowa w biurze prezesa Dra Jendla

Wczoraj rano Gorgonowa odprowadzona została do biura przewodniczącego trybunału, sędziego Jendla, gdzie zabawiła przez pewien czas. Szczegóły pobytu Gorgonowej u przewodniczącego trybunału trzymane są w tajemnicy.

Napadł i zniewolił dziewczynę na cmentarzu

Sąd okr. w Kołomyji zasądził M. Wakaluka na półtora roku więzienia za to, że na cmentarzu napadł na bezbronną 13-letnią dziewczynę, Marję H., którą rzucił do rowu i tam ją zniewolił.

Aresztowanie kupcowej w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Kokoszkę Annę, lat 40, kupcową. zam. przy ul. Czarnowiejskiej 19 w Krakowie, za kradzież w sklepie Edwarda Czaplickiego, wł. sklepu przy ulicy Szewskiej 2, która w czasie oglądania towaru skradła 4 paczki papieru, który odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Zgubiła torebkę

Sitko Anna, służąca, zam. Spiska 3 zgłosiła, że przechodząc ul. Krasickiego zgubiła torebkę damską z kwotą 20 złotych i dowodem osobistym na jej nazwisko.

Szofer aresztowany w Krakowie

Dębski Franciszek, szofer, zam. w Nowej Olszy, przy ul. Ks. Skorupki L. 22, jadąc ulicą Starowiślną w Krakowie samochodem półciężarowym Kr. 5796 własność firmy laboratorjum „Leo" potrącił przednim błotnikiem przebiegającego przez jezdnię Stanisława Zdziobka. l. 6, zam przy ul. Wielopole 6, wskutek czego Zdziobek upadł na jezdnię i został przejechany tylnym kołem. Nieprzytomnego przewieziono na stację Pogotowia Ratunkowego, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Dziecko doznało wstrząsu nerwowego oraz ogólnych kontuzyj.

Samochód został unieruchomiony. Dębski zatrzymany.

Ujęcie groźnego włamywacza w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Czajkę Kazimierza, lat 27, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za kradzież z włamaniem w dniu 3 bm. o godz. 1-szej w nocy do sklepu spożywczego Szymona Latawca przy ul. Kraszewskiego 19, na czem został przytrzymany przez patrolującego przodownika P. P. Przytrzymanemu odbrano towar wart. 320 złotych i zwrócono poszkodowanemu.

Kieszonkowcy grasują w tramwajach krakowskich

Hirschbaum Samuel, kupiec, zam. przy ul. Brzozowej 17 w Krakowie, zgłosił do policji, że skradziono mu w tramwaju na linji nr. 6 pomiędzy Rynkiem Głównym a ul. Zwierzyniecką z kieszeni kamizelki zegarek męski złoty marki Schaffhausen ze złotym łańcuszkiem łącznej wartości 460 złotych.

Leiden Nuchen, zam. Rynek Podgórski 4, zgłosił do policji, że w czasie jazdy tramwajem na linji nr. 3 na ul. Starowiślnej skradziono mu z kieszeni kamizelki zegarek męski złoty wart. 520 złotych.

Włamał się do mieszkania piekarza

Policja aresztowała Pando Stanisława, lat 35, robotnika, zam. w Woli Duchackiej pow. Kraków za usiłowaną kradzież z włamaniem do zamkniętego mieszkania piekarza Salomona Goldwertha w Podgórzu przy ul. Targowej 5 na czem został przytrzymany. Znaleziono przy nim narzędzia do włamań.

Okradali pracodawcę

Silberstein Izak, szczotkarz, zam. przy ul. Krakowskiej 39 w Krakowie, zgłosił do policji, że Maks Farber, lat 27, robotnik, zam. przy ul. Paulińskiej 18, systematycznie dokonywał mu kradzieży szczeciny do szczotek wraz ze Stefanem Bartnikiem, zam. przy ul. Skawińskiej 14. Farbera i Bartnika przytrzymano.

Morderca Hałas skazany na dożywotnie więzienie

W sobotę o godz. 12 w południe sąd apelacyjny w Poznaniu ogłosił wyrok w sprawie Hałasa.

Punktualnie o godz. 12 przewodniczący Frydlewicz odczytał wyrok, skazujący Hałasa, za zabójstwo z premedytacją na dożywotnie więzienie. Hałas w czasie odczytania wyroku nie był na sali. — Wyrok zakomunikowany mu zostanie w więzieniu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

pop. „Gotówka" w. „Co tylko chcecie"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Człowiek małpa"
Apollo: „Jasnowłosy son"
Atlantic: „Kochaj mnie dziś"
Bagatela: „Żona na jedną noc"
Dom żołnierza: „Pat i Patachon pośród ludożerców"
Kino Muzeum: „Chłopiec z Luna Parku"
Promień: „C. k. feldmarszałek".
Słońce: „Potępione dusze"
Świt: „Rok 1914".
Sztuka: „Ja w dzień... ty w nocy.."
Uciecha: „Ludzie w hotelu".
Wanda: „Boczna ulica".

RADJO

Niedziela, 5 marca 1933 r.

G. 10.05 Nabożeństwo z Poznania, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej, program na dzień bieżący, 12.10 Transm. z Warsz., 14.00 Pogadanka dla rolników, 14.20 Muzyka z Katowic, 14.40 „Gawędy podhalańskie", 15.00 Muzyka z Katowic, 16.00 Program dla młodzieży z Warsz., 16 25 Płyty gram., 16.45 Transm. z Warsz., 17 55 Program na dzień następny, 18.00 Akademja papieska. Transm. z Warszawy, 19.00 Rozmaitości i komunikaty, 19.25 Transm. z Warsz., 22.30 Muzyka taneczna z płyt, 22.55 Trasm. z Warsz.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Rynek Gł. 22 pod „Koroną", Florjańska 15 pod „Gwiazdą", Karmelicka 23 pod „Opatrznością", 29 Listopada 5 apteka „Warszawska", Dietla 76 pod „Aniołem", Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością".

Dyżur dzienny aptek:

Rynek A—B 43 pod „Słońcem", Gertrudy 1 pod „Eskulapem", Krowoderska 74 pod „Matką Boską", Konopnickiej 3 apteka w Dębnikach, Krakowska 9 pod „Złotym Orłem", Mogilska 16 apteka.

Przejazd P. Prezydenta Rzpltej przez Kraków.

W sobotę o godz. 22.10 wieczorem przyjechał do Krakowa Pan Prezydent Mościcki, w drodze do Warszawy z wywczasów w Zakopanem. Na dworcu powitali p. Prezydenta, wojewoda Kwaśniewski, starosta grodzki Pałosz, naczelnik wojewódzkiego wydz. bezpieczeństwa Małaszyński, komendant miasta nadkom. Reszczyński, dyr. Bobkowski i inni.

Pan Prezydent zatrzymał się do godz. 23.30, poczem wyjechał do Warszawy.

Samobójstwo Krakowianina w pociągu jadącym ze Lwowa

Ubiegłej nocy w pociągu Międzynarod. Wag. Sypialnych (Warszawa — Berlin — Bukareszt) w pustym przedziale powiesił się na sznurku, umocowanym do półki żelaznej kontrolor drogowy 42-letni Franciszek Szmidt z Krakowa.

Gdy służba pociągu spostrzegła denata, wóz ze zwłokami odczepiono i pozostawiono na stacji w Przeworsku.

Powód samobójstwa nieustalony. Policja wraz z przedstawicielami wspomnianej instytucji prowadzą dochodzenia, celem ustalenia powodów samobójstwa.

Starcie policji z akademikami w Wilnie

Wczoraj wieczorem przy ul. Mickiewicza w Wilnie młodzież wszechpolska, wracając z mensy akademickiej, natknęła się na policję, która wezwała idących do rozejścia się. Doszło do starcia u zbiegu ulic Tatarskiej, Wileńskiej i Mickiewicza. Aresztowano cztery osoby, studentki i studentów, które po wylegitymowaniu się zwolniono. Podczas starcia poturbowany został student Szydłowski, którego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Ulicami miasta krążyły wczoraj wieczorem patrole policyjne — konne.

Wykłady dla rodziców

We wtorek, 7 bm. o godzinie 19-tej w Gimn. żeńsk. im. Królowej Jadwigi odbędzie się wykład Dyrektora J. Ippoldta: „Kryzys wychowania dziewcząt". Goście mile widziani. — Wstęp bezpłatny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 178-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z doręczeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Antoni Kwiatkowski

Drukarnia Mozaika, Kraków, Na Gródku 2